

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Włosi zajęli Azbi

Zażarta obrona Etjopów

WARSZAWA, (Pat). Na froncie północnym toczą się nieomal na całej rozciągłości większe i mniejsze potyczki pomiędzy oddziałami abisyńskimi, działającymi w partyzantkę i strażami przed niemi wojsk włoskich.

O jednej z takich walk, która rozegrała się pod Azbi, donosi dzisiejszy komunikat włoski Nr. 46. Walka ta zakończyła się zajęciem Azbi. Miejscowość ta znajduje się na północ-wschód od Makalle w odległości 42 km w linii powietrznej, oraz w odległości 20 km. na północ od Dessa również w linii powietrznej. Azbi leży na wysokości 2.630 m. ponad poziom morza.

Z walk, toczących się na północ od Makalle, wynika, że linia frontu włoskiego nie jest jeszcze wyrównana. Według wiadomości ze źródeł francuskich, bitwę pod Azbi toczyła kolumna płk. Mariotti, którą wysłano naprzód, aby stanowiła zasłonę dla korpusów generałów Santiniego i Biroliego. Ta właśnie kolumna, złożona z askarisów, zetknęła się z nieregularnym, ale dobrze uzbrojonym oddziałem 1000 Abisyńczyków. Żażarta walka trwała przez cały dzień. Płk. Mariotti zajął Azbi, ale nie nawiązał kontaktu z korpusami armii włoskiej i, jak donoszą źródła włoskie, aprowizacja jego kolumny odbywa się z pomocą samolotów ze spadochronami.

Informatorzy angielscy sądzą, że wojska abisyńskie na froncie północnym otrzymały rozkaz powstrzymania marszu włoskiego przez nieustające wszczynanie potyczek. Potwierdzają się wiadomości o koncentracji abisyńskiej pod Amba—Aladzi.

W rejonie Tselenti Włosi przerzucają pontony przez rzekę Takazze i tam również rozwijają się utarczki.

Z operacji lotniczych źródła angielskie wzmiankują o ataku eskadry lotniczej włoskiej na obóz, złożony z 500 namiotów pomiędzy Antolo na południe od Makalle.

Na froncie północnym zarówno według informacji angielskich jak i francuskich należy oczekiwać dalszych poważnych starć.

Bitwa, która toczyła się pod Azbi,

trwała prawie 24 godziny. Starcie to należało do najbardziej zacieklej od rozpoczęcia działań wojennych.

Świadczy to, że Abisyńczycy przystępują do działań zaczepnych, wyzyskując wszystkie korzystne dla siebie okazje.

Według źródeł angielskich, w bitwie po stronie abisyńskiej brało udział 500 do 1000 żołnierzy. Znaczne straty po stronie włoskiej są spowodowane przede wszystkim udziałem w starciu wojowników danakijskich, półdzikich mieszkających w pustyni w służbie włoskiej, którzy nie zdają sobie sprawy z działania współczesnej broni, szarżowali nieprzyjaciela z wzniesionymi do góry zakrzywionymi szablami, zaścieleając ziemię zabitymi i rannymi od kul abisyńskich karabinów maszynowych. Oficerom włoskim z trudem udało się skłonić półdzikich wojowników do rozsypania się w tyraljerkę i rozpoczęcia ruchu okrażającego, który zmusił Abisyńczyków do wycofania się kiedy zapadła noc.

KOMUNIKAT WŁOSKI Nr. 46.

RZYM, (Pat). Ogłoszono tu następujący komunikat Nr. 46: gen. de Bono telegrafuje:

Kolumna danakijska w połączeniu z wojskami pierwszego korpusu napotkała na krańcach płaskowzgórza w okolicach Azbi oddziały zbrojne dedziaka Kassa — Sebat. Po gwałtownej walce nieprzyjaciel został pobity, pozostawiając na polu walki 55 zabitych i kilkuset rannych. Z naszej strony rannych jest 4 oficerów, 20 askarisów zabitych i 50 rannych.

Azbi zostało zajęte przez nasze wojska. Na innych odcinkach nie nowego.

Lotnictwo dokonało wywiadów w strefie Amba—Aladzi, bombardując skutecznie ośrodki koncentracji wojsk abisyńskich.

STRATY WŁOSKIE.

Według wiadomości ze źródeł francuskich, oddziałem abisyńskim w bitwie pod Azbi dowodził Ras Kassa. Włosi stracili 4 oficerów, w tej liczbie jednego pułkownika oraz 20 askarisów, 50 żołnierzy włoskich jest rannych.

Atak abisyński nastąpił w chwili, gdy wojska włoskie przechodziły przez wąski wąwóz w pobliżu Azbi. Abisyńczycy zaatakowali Włochów ogniem karabinów maszynowych, ustawionych na zboczach wąwozu. Pozycja abisyńska była bardzo trudna do zdobycia. Ras Kassa wraz ze swym oddziałem ma posuwać się obecnie wzdłuż lewego skrzydła gen. Santiniego, aby

nie dostać się w pułapkę, co niewątpliwie nastąpiłoby w chwili połączenia wojsk gen. Santiniego z kolumną danakijską, których wczoraj Ras Kassa zaatakował.

Na froncie południowym drobne utarczki

Na froncie południowym nie było dzisiaj żadnych poważniejszych wydarzeń. Według wiadomości angielskich, dzisiejsze bombardowanie przez włoskie samoloty Daggahbur należy jednakże uważać za zapowiedź dalszych posunięć włoskich w tym kierunku.

Włosi starają się na froncie południowym przede wszystkim opanować źródła i studnie, dlatego częstokroć omijają miejscowości zaludnione, nie posiadające jednakże znaczenia strategicznego. Studnie w Ual-Ual i Gherlogubi są podstawami zaopatrującymi w wodę oddziały, które wysuwają się na północ. Następnym etapem, który Włosi będą starali się opanować, jest Daggahour.

Pan Prezydent R. P. odwiedził premj. Kościółkowskiego

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej odwiedził w piątek w godzinach popołudniowych pana pre-

jera Kościółkowskiego w jego apartamentach prywatnych.

Przyjazd do Wilna gen. Rydza-Śmigłego

Wczoraj rano przybył do Wilna Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. bryg. Rydz-Śmigły. Na dworcu dostojnego gościa powitali przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych: inspektor armii gen. Dąb-Biernacki w towarzy-

stwie: płk. Krzyżanowskiego i kpt. Klaczkowski oraz wice-wojewoda Jankowski i dyr. Kolei Falkowski.

Z gen. Rydzem Śmigłym przybył do Wilna płk. sztabu generalnego Głabisz.

Cztery nowe projekty dekretów gospod. przyjęła Rada Ministrów

Podatek dochodowy od uposażeń pracowników prywatnych zostanie podwojony

WARSZAWA, (Pat). W piątek dnia 15 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. premjera Kościółkowskiego posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tem rozpatrzono wniesiony przez p. ministra skarbu projekt preliminarza budżetowego na rok 1936/37, który opracowany został w wyniku przeprowadzonych w ostatnich dniach konferencji z poszczególnymi ministrami.

Po uchwaleniu preliminarza budżetowego, który został całkowicie zrównoważony, Rada Ministrów przyjęła cztery nowe projekty dekretów, związanych z akcją budżetową i gospodarczą, a mianowicie: w sprawie zmiany ustawy o po-

datku dochodowym, o zmianie niektórych przepisów, dotyczących zaopatrzenia emerytalnego funkcjonariuszów państwowych i zawodowych wojskowych, o zmianie niektórych przepisów, dotyczących zaopatrzenia inwalidzkiego oraz w sprawie zmiany ustawy z dnia 18 marca 1935 r. o pobieraniu odsetek od zaległości w podatkach państwowych i innych daninach publicznych.

Następnie Rada Ministrów uchwaliła projekt dekretu w sprawie nowelizacji przepisów, dotyczących zaopatrzenia b. skazańców politycznych oraz projekt dekretu Prezydenta R. P. w sprawie wykonania art. 16 statutu Ligi Narodów.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Jak wynika z komunikatu Pata uchwalony na Radzie Ministrów budżet jest całkowicie zrównoważony. Zostały urealnione zarówno pozycje wydatków, jak i dochodów.

Jeśli chodzi o poszczególne resorty, to budżet M. S. Wojsk. pozostał bez zmiany, zaś budżet Ministerstwa Oświaty zmniejszony o niewielką sumę około 4 milj. zł.

Globalna cyfra budżetu zostanie ogłoszona dzisiaj.

Co do podatku dochodowego od uposażeń pracowników prywatnych przyjęto następujące zasady:

Stawki podatku dochodowego ZOSTAJĄ JEDYNIEM PODWOJONE, natomiast DODATEK KRYZYSOWY DO PODATKU DOCHODOWEGO ZOSTAJE SKASOWANY.

Obrady Rady Ministrów trwały od godz. 5-ej po południu do godz. 1-ej po północy.

Rocznica zawieszenia broni w Paryżu



We Francji, jak co roku, uroczysto obchodzą zawieszenie broni. W Paryżu prezydent republiki złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Na zdjęciu prezydent Lebrun(1) podczas składania wienca, za nim —przewodniczący senatu Jeanneney(2) i premier Laval (3).

Konserwatyści odnieśli zwycięstwo w wyborach w Anglii

Wzrost głosów Labour Party. Liberali poparli rząd

LONDYN, (Pat). Z wyjątkiem 26 nie wiadomych dotąd mandatów, rezultaty wyborów są już prawie wszystkie znane. Rząd narodowy zapewnionych ma dotąd 414 mandatów, opozycja zdobyła dotąd 175 mandatów. Stan poszczególnych stronnictw przedstawia się następująco:

Stronnictwo rządowe: konserwatyści 373 mandaty, narodowi liberalowie 30 mand., narodowi labourzyści 3 mand., niezależni kandydaci narodowi 2 mand.

Stronnictwa opozycyjne: labourzyści 151 mandatów, niezależna Labour Party 4 mand., opozycyjni liberalowie 19 mand., komuniści 1 mandat. Zyski i straty poszczególnych stronnictw przedstawiają się jak następuje: konserwatyści zdobyli 8 mandatów stracili 79, strata netto 71 mandatów, narodowi liberalowie zdobyli 2, stracili 9 — strata netto 7, narodowi labourzyści zdobyli 1, stracili 7, niezależni kandydaci narodowi zdobyli 1, stracili 2, opozycyjna Labour Party 96, straciła 4, zysk netto 92 mandaty, niezależna Labour Party zdobyła 1 mand., liberalowie zdobyli 3, stracili 14, komuniści zdobyli 1, a mianowicie robotniczy okręg szkocki Fife zachodni, w którym przeszedł znany przywódca komunistów Gallacher. Jest to pierwszy komunista, jaki wchodzi do izby gmin od lat 10.

Ilość głosów oddanych przedstawia się następująco: za rządem oddano głosów 11.197.762, przeciw rządowi oddano 9.799.345 głosów. Frekwencja wyborcza wynosi dotąd 71,14 procent. Na partię konserwatywną oddano dotąd 9.978.559 głosów, na Labour Party oddano dotąd 8.144.401 głosów.

Jeżeli cyfry te porównać z ilością głosów oddanych w r. 1929, otrzymuje się bardzo wymowne wyjaśnienie sytuacji. Labour party uzyskała wówczas 8.389.512 głosów, niezależna labour party nie występowała wówczas odrębnie. Jeżeli więc obecnie do głosów oddanych już na Labour party doliczyć głosy oddane na niezależną Labour party, otrzymujemy ogółem 8.284 tysiące głosów. Biorąc pod uwagę, że jeszcze 26 mandatów jest nieznanymi, w których ilość głosów Labour party wyniesie conajmniej ćwierć miliona oraz, biorąc pod uwagę, że 13 mandatów labourzystowskich zostało wybranych bez aktu wyborczego, ale reprezentowały one również przeszło pół miliona głosów, okazuje się, że Labour party w rzeczywistości uzyskała w obecnych wyborach daleko więcej głosów, aniżeli oddano na nią w r. 1929, gdy uzyskała aż 287 mandatów. Labour party niewątpliwie więc powróciła do swych dawnych sił w kraju, ale mimo to uzyskała daleko mniejszą ilość mandatów wskutek tego, że partia liberalna, która w r. 1929 zdobyła 5.308 tys. głosów, nie występowała w obecnych wyborach samodzielnie, jako jedno ciało zbiorowe i głosy jej uległy rozstrzeleńniu. Część liberalów głosowała po stronie opozycji — tych głosów było milion czterysta tysięcy. Druga część liberalów głosowała po stronie rządu, na grupę narodowych liberalów, co stanowiło 806 tys. głosów. Wynika więc z tego, że w porównaniu z głosami liberalnymi z r. 1929, przeszło 3 miliony głosów liberalnych uległo

rozstrzeleńniu.

Biorąc stan głosów oddanych na partię konserwatywną w r. 1929, gdy uzyskała ona 8.656 tys. głosów i porównując z ilością głosów, uzyskanych obecnie, wynika, że conajmniej przeszło 1 milion głosów liberalnych oddanych zostało na kandydatów partii konserwatywnej a prawie 2 miliony liberalów wogóle nie głosowało.

Większość, jaką posiada rząd w danej chwili wynosi 239. Spodziewać się jednak należy, że gdy niewiadome jeszcze 26 mandatów staną się znane, większość rządowa wyniesie będzie napewno 250. Jest to większość bardzo znaczna i przechodząca wszelkie oczekiwania miarodajnych kół partyjnych zarówno opozycji, jak i

rządu. Większość ta zdobyta przeważnie z pomocą głosów liberalnych, które przeważały szalenie w okręgach spornych, a poparli rząd za jego politykę sankcyjną, stanowi wymowny dowód, że polityka geneńska rządu Baldwin'a sownie się opłaciła. Rezultat wyborów obecnych jest również definitywnym pogrzebaniem partii liberalnej, jako wielkiego trzeciego stronnictwa Wielkiej Brytanji. Wybory obecne wykazały niezbicie, że Wielka Brytanja powróciła znowu do systemu dwupartyjnego i że po jednej stronie są konserwatyści, a po drugiej labourzyści. Baldwin osiągnął więc to, do czego dążył oddawna, a mianowicie rozgranienie społeczeństwa na odłam narodowy i na odłam socjalistyczny.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Tygodniowe bilety kolejowe

Ogólnie dostępne bilety tygodniowe będą wydawane od 1 stycznia 1936 r. z każdej stacji na przejazd nie większy, niż 100 km. z ważnością od poniedziałku do niedzieli włącznie. Bilety te upoważniają do jednorazowego przejazdu codziennie tam i spowrotem. Cena ich

wynosić będzie ok. 16 gr. za kilometr w 3 klasie i o połowę więcej w kl. 2. Będzie to zniżka mniej więcej o ok. 80%. Przy biletach tych będą stosowane legitymacje, wydawane w kasach kolejowych na cały rok.

Przed procesem zabójców ś. p. min. Pierackiego

Do Warszawy w związku z rozpoczynającym się w poniedziałek procesem zabójców ś. p. min. Pierackiego przybyli już obrońcy oskarżonych czterech lwowskich adwokatów — ukraińcy: Hankiewicz, Szlapanak, Horbowy i Pewencki. Jak

wiadomo, adwokaci polscy odmówili obrony oskarżonych.

Władze prokuratorskie udzieliły obrońcom zezwolenia na widzenie się z oskarżonymi.

Kto może być obywatelem Rzeszy

Nowa ustawa o obywatelstwie

BERLIN, (Pat). W dzienniku ustaw Rzeszy ukazały się dziś dwa rozporządzenia wykonawcze do ustawy o obywatelstwie Rzeszy oraz do ustawy o ochronie niemieckiej krwi i honoru.

W myśl pierwszego z tych rozporządzeń, za obywateli Rzeszy uważani będą przynależni do państwa o krwi niemieckiej lub jej pokrewnej, którzy z chwilą wejścia ustawy posiadali prawo wyborcze do reichstagu, lub też ci, którzy otrzymali tymczasowe prawo obywatelstwa. Rozporządzenie to dotyczy również przynależnych do państwa niemieckiego mieszkańców żydowskich, przyczem za mieszkańca uważany jest ten, kto wśród przodków swych posiada dwóch dziadków, uznanych za pełnoletnich Żydów. Za Żyda uważany jest ten, kto wśród przodków swych posiada przynajmniej trzech pełnoletnich Żydów. Również mieszańce żydowski, mający tylko jako przodków dwóch dziadków Żydów, uważany będzie za Żyda, o ile w chwili ogłoszenia ustawy należy do żydowskiej wspólnoty religijnej, o ile zawarł małżeństwo z osobą rasy żydowskiej, lub o ile utrzymuje pozamałżeńskie stosunki, zabroniony przez ustawę rasową. Z pełni praw politycznych korzystać może tylko obywatel Rzeszy. Rozporządzenie postanawia, że Żyd nie ma obywatelstwa Rzeszy, ani też nie ma politycznych praw wyborczych i nie może piastować urzędu publicznego. Pełniący dotychczas swe funkcje urzędnicy żydowscy, z dniem

i ochronie niemieckiej krwi. Specjalne ograniczenia dla Żydów

31 grudnia r. b. przechodzą w stan spoczynku.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o ochronie krwi niemieckiej przewiduje m. in., że przynależnymi do państwa niemieckiego są Niemcy w myśl ustawy o obywatelstwie Rzeszy. Rozporządzenie określa dalej warunki, które muszą być spełnione przy zawieraniu małżeństw. Obie strony przed zawarciem małżeństwa muszą przedstawić świadectwo zdrowia oraz świadectwo zdolności małżeńskiej. Rozporządzenie reguluje również sprawę rozwodów. Wreszcie rozporządzenie określa ograniczenia, dotyczące

zatrudniania osób aryjskiego pochodzenia przez żeńską w gospodarstwach żydowskich.

Z okazji ogłoszenia powyższych rozporządzeń, odbyła się konferencja prasowa, na której wygłosił przemówienie sekretarz stanu Stuckert, uzasadniając ustawy Stuckert oświadczył, że narodowy socjalizm widzi jedno z swych głównych zadań w utrzymaniu czystości rasy niemieckiej. Mówca podkreślił, że dostęp do uzyskania praw obywatelstwa niemieckiego dla mniejszości narodowych w Niemczech jest otwarty, o ile nie należą one do rasy żydowskiej.

Ogłoszenie niezawisłości Chin Północnych

PEKIN, (Pat). Szef administracji wschodniej części zdemilitaryzowanej strefy Jin-Ju-Keng proklamował ubiegłej nocy w drodze telegraficznej okólnika niezawisłość Chin północnych od rządu nankińskiego.

PEKIN, (Pat). Po proklamowaniu niezawisłości Chin północnych, wysuwa się na pierwszy plan osoba gen. Sung-Cze-Juana, dowódcy 29-ej armji, która swego czasu stanowiła trzon armji marszałka Feng-Ju-Huanga.

Delegacja kombatantów francuskich z wizytą w Polsce

WARSZAWA, (Pat). Dziś o godz. 17.35 przybyła do Warszawy na zaproszenie prezesa Federacji PZOZ min. gen. dr. R. Góreckiego delegacja kombatantów francuskich.

Orkiestra przywitała kombatantów francuskich „Marsylanką”. Następnie goście przeszli

przed frontem kompanji i delegacji. Krótkie powitalne przemówienie wygłosił p. Uhma, na które odpowiedział p. Desbous. Po krótkim cercle w salonych reprezentacyjnych, kombatanci francuscy pojechali do przygotowanych apartamentów w hotelu Europejskim.

Ponowne rozruchy włościańskie na Litwie

BERLIN, (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kłajpedy: w Litwie południowej w ostatnich dniach doszło znowu do rozruchów włościańskich.

W Wyłkowyskach włościanie uzbrojeni w karabiny starli się z policją. Po obu stronach są ranni. Aresztowano 9 włościan.

RYGA, (Pat). W powiecie wyłkowyskim wykryta została organizacja zbrojna, która miała kierować antyrządową akcją propagandową wśród włościan.

Prawdopodobnie chodzi tu o słynny już ze swych wystąpień tajny „Komitet

obrony Litwy”, któremu zarówno władze, jak i opinja publiczna przypisują organizację niemal wszystkich zaburzeń chłopskich, jakie miały miejsce ostatnio w Litwie.

Jak donosi korespondent „Siedzielnia”, w czasie dokonywanych aresztowań członkowie organizacji stawiali silny opór, przyczem dwie osoby zostały zabite. Natomiast oficjalny komunikat litewskiej agencji telegraficznej stwierdza, że w czasie dokonywania aresztowań była tylko jedna osoba ranna. Członkowie organizacji uzbrojeni podobno byli w broń pochodzenia zagranicznego.

Wywrócił się wózek z robotnikami na wysokości 12 m. zatrudnionymi przy bud. kolejki linowej w Tatrach

ZAKOPANE, (Pat). Dzisiaj około godz. 18.11-tu robotników, zatrudnionych przy budowie kolejki linowej pod Kasprowym Wierchem, wsiadł do wózka roboczego, ciągnącego materiały na linie z Myślenickich turni na Kasprowy, aby uciec się tą drogą do stacji pośredniej w Myślenickich turniach. Wpobliżu Myślenickich turni wózek przesuwał się nad terenem na wysokości około 12 mtr., wózek z powodu przeważania w jedną stronę wywrócił się, a wszyscy robotnicy wypadli. Jeden z robotników został zabity na miejscu, a pozostałych 10-ciu odniosło różne obrażenia. Rannych przewieziono do szpitala. Władze policyjne prowadzą dochodzenie.

Dotadni bilans polskiego handlu zagranicznego

WARSZAWA, (Pat). Bilans handlu zagranicznego Rzplitej Polskiej i W. M. Gdańska, według tymczasowych danych urzędu statystycznego, przedstawiał się w październiku b. r. następująco:

Przywóz: 232.306 ton — wartości 79.238 tys. złotych.

Wywóz: 1.195.343 ton — wartości 83.469 tys. złotych.

Dotadnie saldo bilansu handlowego wyniosło więc w październiku bieżącego roku 4.321 tys. zł.

W porównaniu do września br. wywóz wzrósł o 6.829 tys. zł., natomiast przywóz zmniejszył się o 15.423 tys. zł.

Polska racja stanu wobec zagadnień narodowościowych

(Streszczenie odczytu dyrektora Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie p. d-ra Władysława Wielhorskiego, wygłoszonego 14.XI. 1935 r. w Instytucie Nauk.-Bad. Europy Wschodniej)

Zagadnienia narodowościowe w ich postaci obecnej są zjawiskiem współczesnym. Domokratyzacja kultury w XIX w. wyłoniła je na powierzchnię życia Europy. Problematyka religijna przed kilkuset laty miała może najwięcej analogii z niemi. Tu i tam zaangażowane są na miętności najszerzych mas w dziedzinie potrzeb moralnych człowieka.

Uwłaszczenie i uwłasnowolnienie włości w naszej części Europy otworzyło erę powyższych zagadnień. Podnoszące się w górę gospodarczo masy wiejskie poczuły głód kulturalny. Rozwijające zaczęły drzemające w nich nawarstwienia oryginalnych zaczątków kulturalnych i swoistych właściwości psychicznych. Sprawy narodowościowe wypływają z ludu i mimo posiadania cech radykalnych społecznie — korzeniami tkwią w przeszłości, w odziedziczonej tradycji duchowej mas ludowych. Są wyrazem konserwatywności chłopstwa, jego przywiązania do swojszczyzny, która ocknęła się i zapragnęła żyć i rozwijać.

Surowość kulturalna mas, przenikających się potrzebami narodowymi, używa tym ruchom zarówno potęgi rozmarzenia, jak gwałtowności i drastyczności wyrazu, w miarę, jak z podświadomości wyłaniają się one na powierzchnię psychiki ludzkiej.

Oddziaływanie na powyższe procesy nie należy do łatwych. Wymiana pierwiastków pomiędzy różnymi ośrodkami kultury jest zjawiskiem w przenośni — chemicznym. Środowiska oddziałują na siebie, ale nie mogą się wzajemnie w pełni zjednoczyć. Wymiana ta wymaga „sympatii i zaufania”, by reakcja w tej dziedzinie mogła się rozpocząć. Stanowi to warunek konieczny. Pewnikiem jest, że duch ludzki brutalizować się nie daje. Zaatakowany w powyższej dziedzinie przemocą — opancerza się niechęcią i „reakcją” ustaje.

Z wyrażonych prawd płyną ważne wnioski dla praktyki życia politycznego.

Nad pojęciem narodowości nauka za stanowiąc się począzła szczególnie pilnie w okresie, gdy zagadnienia związane z nacjonalizmem zyskują na sile. W końcu XIX w. liczne studia z tej dziedziny dają się zanotować. Wyniki dociekań są dość zróżnicowane. Badacze naogół nie znajdują kryteriów przynależności do określonego pochodzenia. W szczególności, ani rasa, ani język, ani wyznanie, ani wywód — nie mogą tu rozstrzygnąć. Decyduje poczucie jednostki; stał się podmiotowy. Jedynie sam człowiek może być przesądzić o tym, do jakiego „rodzaju” należy. Stąd fakt istnienia „rodzaju” kultury narodowej należy do „rodzaju” kultury „samostanowienia” ludów. Zyskało ono uznanie powszechne po wielkiej wojnie, stało się integralną częścią współczesnej moralności międzynarodowej, wyrażonej w podstawach, na jakich wspiera się gmach „Ligi Narodów”.

Indywidualności narodowe urabiały się odwiecznie wewnątrz i za sprawą organizmów państwowych. Im starsza państwowość — tem większe ujednoczenie psychiczne obywateli w zakresie odczuć i potrzeb, objętych pojęciem „narodu”. Geografia tego zjawiska postępowała od zachodu i północy. Anglja, Francja i państwa Skandynawskie najdoskonalej pokrywają terytoria państwowe z narodowymi. Im dalej ku wschodowi — tem większa mozaika. Zastosowanie zasady Wilsonowskiej, stanowiącej o sobie ludów, w sposób bezwzględny stworzyłoby w naszej części Europy chaos polityczny. Wyłania się konieczność kompromisów. Stąd fakt istnienia we wszystkich państwach naszego regionu Starego Świata poważnych zagadnień wewnętrznych narodowościowych.

Dawna Rzplita posiadała również własne zagadnienia narodowościowe. Odczytanie w skali swej epoki. Dotyczy

ły one nielicznych warstw ludności, stanowiących przed kilku wiekami naród panujący t. j. warstwy szlacheckiej węg. bojarów w W. X. L. Zaborcza polityka Litwy w XIII—XV w. przekazała zjednoczonej Rzplitej polsko-litewskiej wazki problem pozyskania dla nowej państwowości mas bojarstwa ruskiego, które podlegało uprzednio wyłącznie wpływowi kultury bizantyjskiej i widziało w ośrodku politycznym Moskwy ucieleśnienie swych aspiracji politycznych i bliskości duchowej.

Metoda stosowana przez Rzplite Jagiellonów w powyższej dziedzinie służyć może za wzór. Droga uznanowania praw tej warstwy bojarzkiej do jej odrębności kulturalnej oraz przez rozszerzenie uprawnień obywatelskich i możliwości ekonomicznych uzyskała Rzplita po paru latach oddanych jej obywateli, mimo dalszego istnienia i rozwoju ośrodka politycznego i kulturalnego w Moskwie.

Nie tylko doniosłe wskazania płyną dla nas z historii w omawianej dziedzinie, ale i ważne ostrzeżenia. Ostatnie do tyczą faktu zmarnowania ogromnych zasobów sił narodowych Polski na ziemiach wschodnich. Przykucie dziedziczone do ziem włości polskich na pocz. XVI w., obarczenie pańszczyzną i pozbawienie opieki sądowej — spowodowało masową ucieczkę na wschód najcięższych żywiołów włościńskich. Szły one z nad Warty i Wisły aż poza Dniepr. Tam starały się przejąć najrychlej język, obyczaj i wyznanie otoczenia, by upodobnić się mu i ująć pościgu panów, porzucając zbiegłych poddanych. Ogromny za sobą sił narodowych, nieosłoniętych przez państwo — w wyniku tej emigracji, trwającej przeszło stulecie, zasilili ruską ludność wschodnich województw temperamentem sarmackim, który nieraz zwracał się w czasach późniejszych przeciw polskości. Podobnie nie osłoniła i nie uratowała dawna Rzplita dla kultury rodzimej masowego uchodźstwa mazurskiego, które zasiedliło zwartą ławą Mazowsze Pruskie.

Odrodzona Rzplita posiada współczesnie poważne zagadnienia narodowościowe. Podzielić się je da na międzynarodowe — zewnętrzne i polityczne (zewnętrzne i wewnętrzne).

Pierwsza kategoria znalazła wyraz w t. zw. małym traktacie Wersalskim z 28. VI. 1919 r. Główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone, reprezentowane na konferencji paryskiej po wielkiej wojnie narzuciły Polsce, w chwili jej odrodzenia, międzynarodowe zobowiązania ochrony mniejszości. Fakt, że traktat ten

nie miał cech umowy bilateralnej a powołał jednostronne ograniczenia suwerennych praw państwa, stanowiło akt bolesny dla nas. Zmartwychwstałe po 120 latach państwo polskie nie posiadało kredytu moralnego w świecie. Po 15 latach istnienia II Rzplitej dało się zamknąć okres nieufności pod tym względem. Pozycja Polski współczesnej, jej waga polityczna, są takie, że Polska 13. IX. 1934 r. wypowiedziała na terenie Zgromadzenia Ligi Narodów współpracę z organami międzynarodowymi (Trybunał w Hadze, Liga Narodów) na tematy dotyczące polskich wewnętrznych spraw mniejszościowych. Traktat powyższy przestał więc być czynnym od przeszło roku.

Strona wewnętrzno-polityczna zagadnień narodowościowych Polski przedstawia dwa kompleksy spraw. Do jednego z nich należą zagadnienia mniejszości żydowskiej i niemieckiej. Oba te zagadnienia są sobie pokrewne, gdyż Żydzi i Niemcy w Polsce nie mają charakteru mniejszości terytorjalnych; ponadto sprawy obu tych mniejszości kurczą się same przez się w miarę upływu czasu. Mają tendencje zanikania.

Ludność niemiecka zaledwie w 3-ch powiatach na Zachodzie (Nowy Tomyśl, Chodzież i Sepolno) posiada ok. 30 proc. ludności, zajmującej nieznaną platę zwarte terytorjum. Bielsk, Król. Huta i Katowice stanowiłyby trzy większe skupienia Niemców w miastach. Pozatem ludność niemiecka rozszkana jest, głównie w trójkącie: Puck — Bielsk — Warszawa, na którego obszarze przebywa 87 proc. Niemców w Polsce. Naturalny roczny przyrost Niemców (ściślejszej ludności ewangelickiej) jest dwukrotnie niższy od przeciętnego w państwie (6,1‰ wobec 13,9‰). Pozatem istnieje ruch emigracyjny. W ciągu ostatniego 14-lecia ilość ewangelików w Polsce spadła z 3,7 proc. na 2,5 proc. a ilość Niemców w sumie absolutnej z 880.000 na ok. 750.000 ogółu ludności.

Silni kulturą, uosiadaniem znacznych obszarów, w woj. zachodnich i za sobami kapitału — nie grożą nam jednak dziś Niemcy zalewem liczebnym. Po wojnie wyjechało z zachodnich prowincji Polski ok. 600.000 Niemców zagranicę.

Ludność żydowska, przedstawia w sensie rozszkienia w Polsce typową diasporę. Od 1921 r. do 1935 r. spadła ona z 10,5‰ na około 9‰ (liczba szacunkowa) ogółu ludności i posiada dalszą tendencję kurczenia się. Przyrost naturalny ludności żydowskiej wynosi w ostatnim pięcioleciu 9,9‰ wobec 13,9‰ przeciętnej

dla całego państwa. Ponadto istnieje emigracja. Krzepnięcie gospodarcze ludności włościńskich i rozwój zawodów miejskich w środowisku chrześcijańskim odbija się fatalnie na jednostronnej budowie zawodowej: rzemieślniczo-handlowej mas żydowskich. Żydzi całego świata, jak i Polski też, zdają się dziś szukać dla siebie terenów kolonizacyjnych poza Europą, propagując rolnictwo wśród młodego pokolenia. Myślą o kolonizacji południowo-amerykańskiej typu rolnego. Widoczne są wśród nich wysiłki odrodzenia fizycznego przez zbliżenie do przyrody, sporty i t. p. i szukanie chleba za oceanem w rolnictwie. Wychodźstwo do Palestyny ma znaczenie niemal tylko symboliczne. Ludność żydowska w Palestynie jest mniej liczna, niż ludność żydowska w samej tylko Warszawie. Przy najintensywniejszym wyzyskaniu bogactw Palestyny (irrygacja pól pod winnice, eksploatacja kamieniołomów, wyzyskiwanie bogactw chemicznych Morza Martwego i t. p.) z trudnością mogłaby się podwoić, czyli dojść do pół miliona. W samej zaś Polsce jest jeszcze współcześnie (135 r.) około 2.800.000 Żydów.

Drugą kategorię zagadnień narodowościowych stanowi istnienie mniejszości „terytorjalnych”, zamieszkujących wschodnie obszary państwa w zwartych masach. Cztery t. zw. „województwa wschodnie”, łącznie z ułamkiem białostockiego, czyli b. zaboru rosyjski ziem wschodnich, przedstawia 36 proc. obszaru państwa z ludnością ok. 6,2 miliona głów w r. 1935. w tej liczbie mamy blisko 4¼ milj. ludności prawosławnej. Większość jej stanowią Ukraińcy, mniejszość Białorusini i ludność (głównie na Polesiu) przedstawiająca jeszcze mgławicę etniczną. Przyrost naturalny ludn. prawosławnej jest najwyższy w państwie. W pięcioleciu 1930—1934 wynosił 17,6‰ wobec 13,9‰ przeciętnej dla całego kraju. Wobec powyższego zrozumieliśmy fakt, że ludność prawosławna w Polsce, a więc Białorusini i Ukraińcy zaboru rosyjskiego urosli z 10,5‰ ogółu ludności w r. 1921 do ok. 13‰ w r. 1935, co stanowi 4.400.000 ludzi.

Starozakonnych i prawosławnych w roku 121-ym była ilość równa. Współcześnie — drugich jest 1½ raza więcej, niż pierwszych!

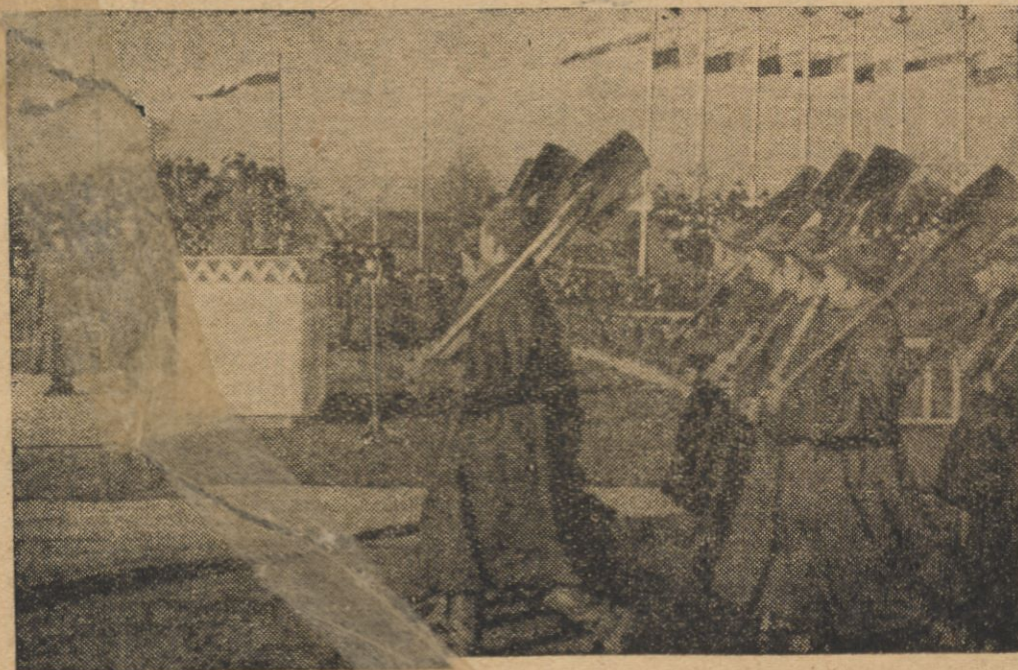
Ciekawem jest, że ludność ukraińska b. Galicji (Unicy) posiada przyrost znacznie niższy i procentowo cofnęła się w ostatnim 14-leciu (z 11,2‰ na 10,8‰ ogółu ludn. państwa).

Zycie kulturalne ludności prawosławnej posiada doniosłe znaczenie dla państwowości polskiej, wobec silnego rozrostu liczebnego Białorusinów i Ukraińców tego wyznania. Cerkiew prawosławna przechodzi obecnie stadium reorganizacji. Jest rzeczą zrozumiałą, że winna ona utracić swój pokost rosyjski. Hierarchia tej cerkwi w znacznej większości, krzewi dziś jeszcze rosyjskość i ducha „carostwa pośród wiernych. Cerkiew prawosław. winna się europeizować i uzachodnić, oraz zacząć pracować dla państwowości polskiej tak jak pracuje ona dla Serbji, Bułgarji, czy Grecji na terenach wymienionych państw.

Potężnym czynnikiem wychowawczym dla ludności ruskiej (białoruskiej i ukraińskiej) winno być stać jej współzycie z ludnością polską tych ziem. Nie wolno tu powtarzać błędów przeszłości. Polskość kresowa powinna być silna nietylko liczebnie, lecz materialnie i duchowo, by reprezentować tu pierwiastek lechicki w jego najszlachetniejszej odmianie. Silne kulturalnie i moralnie społeczeństwo polskie, wzyte w stosunki ziem kresowych, kochające kraj i związane poczuciem bliskości z ludnością nie-polską tych ziem może spełnić rolę cementu, spajającego mniejszości narodowe ziem

(Dokończenie na str. 4-iej)

Junacy w dniu Święta Niepodległości



Defilada junaków przed gen. Rydz-Śmigłym na polu Mokotowskim w dn. Święta Niepodległości

Polska racja stanu wobec zagadnień narodowościowych

(Dokończenie ze str. 3-iej)

wschodnich z ideą państwa polskiego. W osobie Polaków kresowych ludność nie-polska tych ziem poznać winna polską indywidualność kulturalną i zawiązać z nią nici sympatii. Polskość kresowa stworzyła oddawna swoistą odmianę rodzimej kultury, przystosowanej do klimatu duchowego otoczenia. Ta „rasa” polskości posiada prawdziwe zdolności promieniowania na otoczenie w swej bliższej ojczyźnie.

Procesy kulturalne na wschodzie, podnoszące ludność tubylczą, polską i nie-polską, na wyższy poziom życia nie mogą rozwijać się w nędzy obecnej. Konieczność utrzymania politycznego Ziem Wschodnich związana jest z nader palącą potrzebą dzwignięcia ekonomiki tych ziem. O ile zastój ich gospodarzy trwać będzie nadal — ludność kresowa znaleźć może dla siebie środki przyciągające w organizacjach państw sąsiadujących: Litwy, Łotwy i ZSRR. Rozwój ekonomiczny Sowieców, wszechgłówności urzemysłowienie Ukrainy i opanowywanie przez chłopów-Ukraińców organizacji kołchozów w ostatnim czasie, grozi utworzeniem potężnego magnesu polityczno-gospodarczego dla ludności ukraińskiej w granicach Polski.

Energiczna praca nad zniesieniem uposzczenia gospodarczego ziem wschodnich w porównaniu z zachodnimi dzielnicami państwa czeka na nas. Zaniedbanie jej, to wejście na drogę utraty Ziem Wschodnich.

Lud ukraiński w ostatnich dziesięcioleciach uczynił na obszarach Ukrainy nadnieprzańskich duże kroki w kierunku uświadomienia narodowego. Jego aspiracje niepodległościowe zarysowują się coraz wyraźniej. Okolicznością, która wprawdzie sceptycyzm do oceny tej sytuacji jest niedostateczny realizm polityczny wśród przywódców tego narodu. Brak go było często i w przeszłości. Momenty emocjonalne górować się tam zdają nad racją stanu, rozważaną trzeźwo.

Stosunki polsko-ukraińskie wewnętrznie zależą w dużej mierze od rozwoju politycznego na terenie Wielkiej Ukrainy. O ileby istotnie miało na jej rozległych obszarach powstać państwo niezawisłe, to niema ono żadnych szans istnienia wbrew Polsce. Zgola odwrotnie: mocarstwowość Polski byłaby kapitalnym gwarantem jego bytu. Z powyższego względu naród ukraiński winien uznać dzisiejszy układ terytorjalny Rzplitej. Polska nigdy i pod żadnym pozorem do rewizji granic swych na wschodzie nie dopuści. Ziemię wschodnią Rzplitej są bowiem koniecznym warunkiem terytorjalnym jej potęgi. Ostatnia zaś potrzebna jest nie tylko dla narodu polskiego. Staje się ona koniecznością i dla Ukraińców, o

W domu Lwa Tołstoja przed 25 laty

Wspomnienia sekretarza prywatnego wielkiego pisarza

Cwierć stulecia upłynęło od burzliwych wypadków w domu Lwa Tołstoja, które spowodowały jego zgon, ale ci, którzy byli świadkami tych zdarzeń, do tychczas jeszcze przypominają sobie wszystkie szczegóły, jakby to wszystko działo się dopiero wczoraj. Wszak dotyczyły one nie tylko jednego z „władców myśli” ówczesnej Rosji, ale i ubóstwianej osoby jego wychowawcy, nauczyciela i starszego przyjaciela i dlatego tak mocno utkwiły w pamięci.

Rok 1910 był w życiu Tołstoja najcięższym. Rozejście się z rodziną — lepiej powiedziawszy z żoną i większością synów — było ostatecznie postanowione. Pragnienie Tołstoja by żyć w prosty sposób wśród ludu pracującego nie było podzielane w rodzinie. Przepych bogatego domu wielkoziemiańskiego ciążył wielce na życiu autora książki p. t. „Co robić?” Ostatnia wola, spisana przez Toł-

Dokoła wojny afrykańskiej

ZACISKANIE PASA.

Do działu historycznych aforyzmów wielkich ludzi zaliczą entuzjaści faszyzmu niedawne powiedzonko Mussoliniego: „Na sankcje gospodarcze — odpowiemy zaciśnięciem pasa; na sankcje wojenne — odpowiemy wojną”. Do sankcji wojennych jeszcze nie doszło. Pozostało więc zaciskanie pasa.

Istotnie, zaciska się słonecznej Italii pasa coraz bardziej i coraz ostentacyjniej. Ogranicza się spożycie mięsa na rzecz zwiększonej konsumpcji jarzyn i owoców. Zmniejsza się format gazet, by zaoszczędzić na papierze. Zamyka się wczesniej kina, teatry i inne lokale użyteczności publicznej, by mniej się zużywało elektryczności. Propaguje się masową hodowlę królików, których mięso niezależniaby kraj od importerów zagranicznych. I tak dalej, i tak dalej. Każdy dzień przynosi nowe dekrety w tej materii. Ciekawe, do jakich granic, do której dziurki da się ten pas zaciskać?

DODEKANEZ.

Nikt dokładnie nie wie ilu chorych i rannych obciąża konto włoskie w kampanji abisyńskiej. Kursują jedynie w tej sprawie różne niesprawdzone, a może nawet niesprawdzalne pogłoski. Mówi się o tysiącach.

By nie zdradzać przed światem tych bolesnych tajemnic, urządzili się Włosi dość sprytnie. Mianowicie zorganizowali szpitale nie na półwyspie apenińskim, gdzie ranni i chorzy przybywający w większej liczbie z Afryki mogłoby wywołać niepożądane dla prestiżu faszyzmu komentarze, a tylko na odległych, położonych koło wschodnich brzegów m. Śródziemnego, wysepkach Dodekanazu. Wysepki te, silnie ufortyfikowane i zmilitaryzowane stanowią teren, na którym doskonale można lokować to wszystko, co się nie nadaje do rozgłaszania przed światem. Poza to łagodny klimat morza Egejskiego też ma w tym względzie swoje znaczenie.

ŚLADAMI GEN. BARATIERI.

Powszechnie wiadomo, że gen. Baratieri doznał przed 40 laty strasznego pogromu pod Aduą i że dlatego właśnie pierwszą troską Włochów po obecnym zdobyciu tego miasta było wzniesienie pomnika z napisem głoścącym, iż poległi zostali pomszczeni. Niekażdy jednak wie, że ekspedycja gen. Baratieri zapuściła się przed 40 laty znacznie dalej niż pod Aduą. Włosi osiągnęli wówczas miejscowości, położone 50—60 km. na południe od Makalle. Dzisiaj Włosi, zajmując Makallę i posyłając patrole na południe kroczą właściwie śladami gen. Baratieri, zbliżają się do tych miejsc, gdzie poszczególne oddziały włoskie przed 40 laty były dziesiątkowane lub nawet tępiące co do nogi przez ukrytych w załomach skalnych Etyjopów.

Oddziały gen. de Bono kroczą więc po krwa-

we ślady oni istotnie do niezawisłego bytu.

Rozumienie prawdy powyższej łatwiej przenika umysł polityków ukraińskich z b. zaboru rosyjskiego. Po pierwsze nie zaciemnia im rzeczywistości waśni polsko-ukraińska, zaszczepiona przez Austrię w Galię. Powtóre wspólna przeszłość historyczna od stu lat zgorą Wołynia z Ukrainą, ciągnącą się aż po za Don, daje dzieciom tej ziemi głębszy wgląd w przeszłość ojczyzny i lepsze wyczucie jej interesów.

Na Rusi Czerwonej przeważa wciąż jeszcze dzielnicowość nad myśleniem generalnym wśród Ukraińców tamiecznych, w sprawach ich bytu i przyszłości politycznej.

stoją dnia 22 lipca 1910 r., pozbawiająca rodzinę prawa własności do jego spuścizny literackiej, wytworzyła głęboki rozdźwięk między Lwem Tołstojem a rodziną. Oprócz tego wrodzona żądza panowania i uderzający brak taktu W. G. Czertkowa w stosunku do hrabiny S. A. Tołstojowej zrodziły w żonie pisarza szaloną nienawiść i zazdrość w stosunku do tego przyjaciela, towarzysza i wydawcy Tołstoja. Czertkow nie uważał za stosowne oddalić się przynajmniej na dwa lub trzy miesiące, aby hrabina mogła się uspokoić i opamiętać, ale wytrwał do odwiedzenia Jasnej Polany. Wiadomo, że podpisanie ostatniej woli pisarza było w znacznej mierze aranżowane przez niego.

Pod koniec 1910 roku atmosfera w domu stała się nie do wytrzymania. Mówiło się o bliskim odejściu Tołstoja z domu, ale nikt nie wiedział kiedy to nastąpi.

W nocy na 20 października (10 listopada według nowego stylu) noc spędziłem w domu Czertkowa, w majątku Tielatienki, oddalonym o około trzy wiorsty od Jasnej Polany. Kartką korespondencyjną młodszej córki Tołstoja, mej współpracownicy w sekretarjacie wielkiego pisarza, Aleksandry Lwowny, po-

wych śladach oddziałów gen. Baratieri i krwawą samą coraz bardziej. Przynajmniej tak wynika z najświeższych komunikatów. Do walnej rozprawy wprawdzie jeszcze nie doszło, lecz partyzancka, podjazdowa taktyka abisyńska coraz dotkliwiej ponoć daje się Włochom we znaki.

ZNIKOMA ROLA MOTORÓW.

Już od samego początku kampanji włoskiej dało się zauważyć, iż lotnictwo, czołgi i zmotoryzowana artylerja włoska nie mogą w całej pełni być wykorzystane. Im dalej w las, tem więcej drzew. Im dalej wgląd, tem więcej gór i tem trudniej stosować taktykę, opartą przede wszystkim na ultranowoczesnej motoryzacji. Coraz bardziej zdawać się trzeba na muly i askarisów. Coraz więcej muszą Włosi zniżać się do poziomu prymitywnej, lecz najlepszej, bo dyktowanej przez teren i klimat taktyki abisyńskiej, a tem samym tracić coraz bardziej szanse, które w innych warunkach dalyby Włochom olbrzymią przewagę.

ASKARISI.

Ten element, którym Włosi tak szeroko się w swej kampanji posługują, nie jest elementem 100%—wo pewnym. Wprawdzie bez askarisów obejść się nie można, lecz nie można też na nich zawsze i bezwzględnie polegać. Zdrada nie jest bowiem dla nich pojęciem obcym. Przechodzą na stronę włoską różni Gugsowie (przeważnie małego kalibru), przechodzą też na stronę abisyńską różni askarisowie. Ostatnio jeden z takich przyjemniaków czmychnął właśnie spod skrzydełka włoskiego, przeprowadzając Abisyńczykom 1400 doskonale uzbrojonych towarzyszy i przynosząc obfity

sprzęt wojenny, w tem 26 karab. maszyn. Cyfry te są może przez naszych addisabeskich informatorów przesadzone, tem niemniej dla Włochów była to przykra niespodzianka.

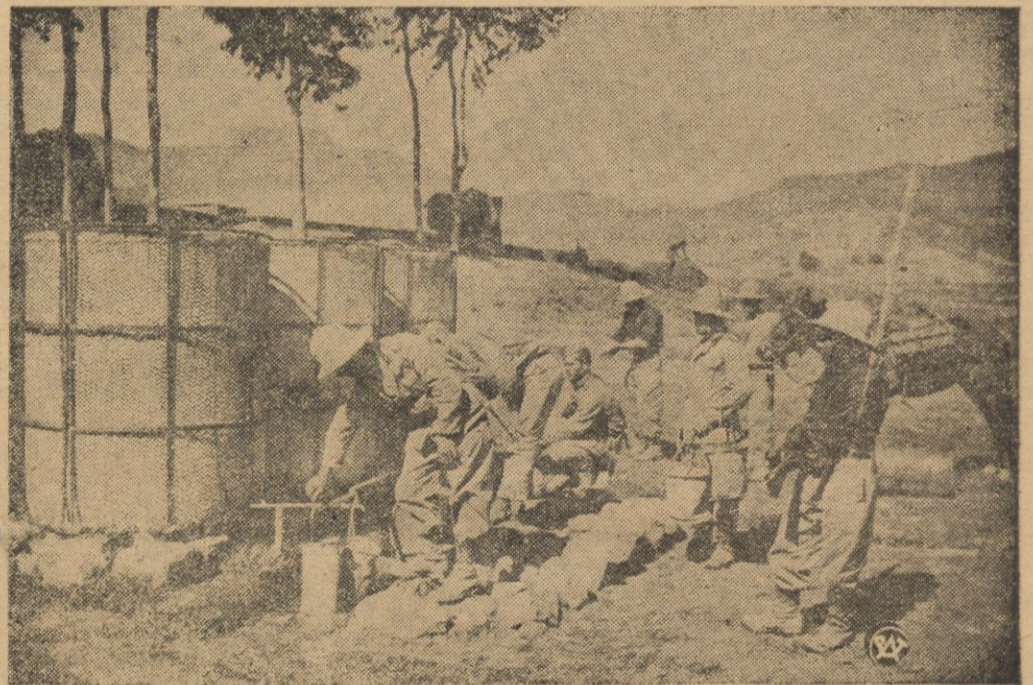
IPERYT DLA ABISYNJI.

Rewelacyjnie brzmi wiadomość, jakoby w dniach najbliższych miały przybyć do Abisynji transporty z Iperytom czy też ze składnikami potrzebnymi do wyrobu groźnego gazu. Wiadomość przyjąć trzeba z dużym zastrzeżeniem, gdyż przy niskim poziomie wykształcenia technicznego u Abisyńczyków iperyt mógłby przynieść więcej szkody im samym, aniżeli wrogom. Gdyby jednak naprawdę Abisyńczycy z namowy swych europejskich doradców technicznych mieli zaiperytować drogi i dróżki, ścieżki i ścieżynki, wiodące wgląd Etyjopji, w takim razie bosym oddziałom afrykańskim, walczącym po stronie włoskiej można wyrazić prawdziwe współczucie. Ładnie się biedacy będą mieli, stąpając po skropionych żrącym płynem ścieżkach!

OFIARY NA RZECZ ETJOPÓW.

Do poselstwa abisyńskiego w Londynie napływają wciąż liczne ofiary pieniężne na rzecz Etyjopji. Wiele z tych ofiar pochodzi od bezimiennych ofiarodawców. Krążą pogłoski, że część tych bezimennych sum pochodzi z funduszy dyspozycyjnych Intelligence Service. Pieniądze zużytkowuje się na zakup broni i amunicji.

Ze sprawą abisyńską solidaryzują się przede wszystkim czarni całego świata. Okazują to na każdym kroku. Ostatnio republika murzyńska Liberja wydelegowała do Addis Abeby swego ministra z kwotą 20 tys. dolarów na rzecz Abisynji. NEW.



Stacja wodna w Edaga Harnus pod Makalle.

WIEK MAKSYMALNEJ TWÓRCZOŚCI

Profesor Harvey C. Lehman z uniwersytetu Ohio przedstawił amerykańskiemu Towarzystwu Psychologicznemu wyniki swoich prac statystycznych, w których starał się określić lata największego rozwoju twórczości u artystów i uczonych. Według Lehmana, u pisarzy prozaików maksimum rozkwitu twórczego następuje w wieku 30—34 lat, u poetów w wieku 25—35 lat. Chemicy czynią największe odkrycia w okre-

sie od 29—39 roku życia, fizycy w okresie od 30 do 34 roku, matematycy w okresie między 28 a 38 rokiem życia, wynalazcy w wieku 26 do 35 roku. Edison dokonał 2000 odkryć w wieku od 30 do 35 lat, a 312 odkryć w okresie między 33 a 36 rokiem życia, t. j. przeszło czwartą część w 5 rokiem życia, t. j. przed samym początkiem. Najbardziej oryginalnych opatrzonych jego parozwoju twórczości dochodzą do maksymalnego w wieku 30—34 lat, u poetów w wieku 25—35 lat. Chemicy czynią największe odkrycia w okresie od 29—39 roku życia, fizycy w okresie od 30 do 34 roku, matematycy w okresie między 28 a 38 rokiem życia, wynalazcy w wieku 26 do 35 roku. Edison dokonał 2000 odkryć w wieku od 30 do 35 lat, a 312 odkryć w okresie między 33 a 36 rokiem życia, t. j. przeszło czwartą część w 5 rokiem życia, t. j. przed samym początkiem. Najbardziej oryginalnych opatrzonych jego parozwoju twórczości dochodzą do maksymalnego w wieku 30—34 lat, u poetów w wieku 25—35 lat. Chemicy czynią największe odkrycia w okresie od 29—39 roku życia, fizycy w okresie od 30 do 34 roku, matematycy w okresie między 28 a 38 rokiem życia, wynalazcy w wieku 26 do 35 roku.

wołany zostałem wczesnym rankiem do Jasnej Polany. Przybywszy na miejsce, zastałem dramatyczną scenę. Córka oznajmiła matce, że Tołstoj tajemnie w nocy opuścił dom. Wyjechał w towarzystwie swego przyjaciela i lekarza dr. Makowickiego. Wyjechał po ciemnym w nieznanym kierunku.

Dla starej hrabiny był to cios. Chociaż w swych poglądach znacznie różniła się od Lwa Nikołajewicza, chociaż często zamęczała go swym gwałtownym, namiętnym, histerycznym usposobieniem, jednak bardzo go kochała.

Trzymając głowę w dłoniach, chwiliwą do swego pokoju. W kilka minut potem przybiegła pokojówka i oznajmiła: „Hrabina tylnymi schodami zeszła wdół, włosy miała rozpuszczone, i pobiegła do parku w stronę sadzawki”.

Ja i Aleksandra Lwowna od razu po pędziliśmy za nią. Wśród drzew widzieliśmy, jak biegła, nie oglądając się. Do pędziliśmy ją w chwili, kiedy wkroczywszy na mostek, na którym wiejskie kobiety prały prądy, rzucała się do głębokiego stawu. Aleksandra Lwowna i ja skoczyliśmy za nią. Jeszcze stojąc na mostku, widziałem Zofję Andrejewnę, trzymającą się na powierzchni, z otwar-

temi ustami, bladą z szaleńczym wyrazem twarzy. Ręce jej opadły i zanurzyła się. Woda pochłonęła ją.

Z wielkim wysiłkiem udało nam się uratować nieszczęśliwą. Przybyła w międzyczasie służąca pomogła nam wydobyć hrabinę na mostek.

Później Zofja Andrejewnna jeszcze raz usiłowała rzucić się do stawu, ale dopędziłem ją i niemal gwałtem zaprowadziłem do domu. Muszę dodać, że żaden z synów Tołstoja nie był wówczas w Jasnej Polanie; wszyscy przebywali w swoich majątkach i mówiąc prawdę, mało troszczyli się o to, co zaszło między rodzicami.

W nocy z 28 na 29 października nie zamknąłem oka. Trzeba było uważać na Zofję Andrejewnę, która znajdowała się w stanie niemal nieprzytomnym i ciągle mówiła, że i tak w jakiś sposób odbierze sobie życie...

Potem przyjechały dzieci, wezwane telefonicznie. Nikt jednak nie wiedział, gdzie jest Lew Nikołajewicz Tołstoj. Stan Zofji Andrejewnny się pogorszył, hrabina nie chciała przyjmować żadnego jej denia. Zawołaliśmy lekarza psychiatrę i felezerkę.

Dnia 31 października (13 listopada według nowego stylu) Zofja Andrejewnna

W sprawie kredytu dla urzędników i obniżce komornego

Niepokój w handlu, wywołany projektem oddłużenia urzędników, daje się coraz bardziej odczuwać urzędnikom. Pisaliśmy już, że wiele firm kategorycznie odmawia wszystkim urzędnikom kredytu w jakiegokolwiek bądź formie. Nie jeden kupiec, który dotychczas względnie łatwo szedł na ratalną sprzedaż towaru, dziś nie chce słyszeć o wekslach. Najgorzej oczywiście przedstawia się kredyt indywidualny to jest taki, o który ubiega się zainteresowany bez „orderu” swego stowarzyszenia zawodowego. Wie my zaś, że niewiele firm ma umowy kredytowe ze stowarzyszeniami urzędniczymi. Większość, i to znaczna, pracowników umysłowych musi starać się o kredyt samodzielnie.

O niezbędnej potrzebie kredytu przy większych zakupach wie każdy urzędnik z obciążoną pensją. Na ratalne spłaty kupuje się ubranie, opał na zimę, obuwie i t. p. i t. p. przedmioty codziennego użytku. Omówienie kredytu przy tych zakupach równoznaczne jest w większości wypadków z uniemożliwieniem wogóle nabycia potrzebnego przedmiotu.

Dlatego też stanowisko znacznej części kupiectwa wileńskiego przynosi dużą szkodę światu urzędniczym. Tem bardziej, że obecny okres przed zimą jest sezonem większych zakupów. Uniemożliwienie nabycia zapasu drzewa na rażą na straty, bo koszt tego drzewa, na bywanego częściami z dnia na dzień, będzie znacznie większy. Ubranie, nabyte za gotówkę, pożyczoną na wysoki procent (jeżeli jest gdzie pożyczyc) najczęściej od lichwiarza będzie w rezultacie kosztowało drożej. Coprawda niezawsze... „Ratalne” ceny bywają też nieraz zawrotne.

Niepokój w handlu został wywołany obawą, zresztą nieuzasadnioną, przed moratorium ogólnym dla długów urzędniczych. Szczególne były zaniepokojone firmy włókiennicze, zaangażowane solidnie w handlu ratalnym. Także firmy meblarskie obawiały się o swoje należności. Nastrój obawy potęgowały jeszcze liczne wypadki upadłości firm artykułów rolniczych, które nie przetrzymały akcji oddłużeniowej rolnictwa.

Izby Przemysłowo-Handlowe nie za brały dotychczas głosu w kierunku uspokojenia tego niepokoju w handlu. Stanowisko ich jest wyczekujące. To jeszcze bardziej potęguje nastrój już prawdziwej paniki. Kupiec myśli, że coś jednak

wisi w powietrzu, że przygotowuje się coś „złobnego” dla handlu, bo l. by milczą, czekają.

A tymczasem wszystko wskazuje na to, że projektowane oddłużenie urzędników nie dotknie interesów handlu. — Przeciwnie — może nawet do pewnego stopnia wpłynąć dodatnio na wypłacalność urzędnika państwowego w pierwszym rzędzie. Bo oto wczoraj dowiedzieliśmy się z wiarygodnych informacji prasowych, że jest opracowywany projekt moratorium dla długów urzędników etatowych wobec skarbu państwa, jak liczy i t. p.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie powinna wreszcie wpłynąć uspokajająco na kupiectwo wileńskie. Czas już wielki.

Zniżka komornego miała przynieść pewną ulgę budżetom rodzin urzędniczych. Można tę ulgę obliczyć procentowo, przyjmując zasadę niemiecką, że na opłacenie mieszkania powinna iść jedna piąta część dochodów. Przy 200 złotowej pensji mieszkaniowej (na rękę) i przy 40 zł. komornem — obniżka 10 procento wa komornego (4 zł.) dałaby dwa procent „zysku” dla całej sumy dochodów. Dwa procent tego „zysku” redukowa-

by praktycznie 10 proc. obniżkę pensyj (dla 200 zł.) do 8 proc. Inne rekompensaty, jak ewentualna obniżka niektórych cen kartelowych, mają jeszcze nastąpić.

Jednakże zniżka komornego dla rodzin urzędniczych w Wilnie i prawdopodobnie w miasteczkach województwa, niestety, tego „zysku” 2 proc. nie da.

Zniżka obliczona jest od podstawowe go komornego, ustalonego na podstawie norm z roku 1914. Może w innych większych miastach kraju komorne dzisiejsze są na poziomie przedwojennym (to jest podstawowym), w Wilnie jednak sytuacja jest zupełnie inna.

W Wilnie niema kryzysu mieszkaniowego. Właściciele nieruchomości zmuszeni byli już dawno komorne obniżyć i wciąż obniżać z pogłębieniem się kryzysu. Jak nas informuje Związek Właścicieli Nieruchomości w Wilnie, zniżka ta dla mieszkań małych wynosi od 15 do 25 procent. Natomiast podstawowe komorne mieszkań dużych, wobec braku na nie większego popytu uległo nawet większej niżce, bo sięgającej nieraz 50 procent.

Na niżce komornego urzędnicy w Wilnie — jak widać więc — nic nie zyskują. (Wł.)



Z polskiej wyprawy wysokogórskiej na Kaukaz

Dych-tam (5198 m.), drugi pod względem wysokości szczyt Kaukazu. Członek wyprawy polskiej Wiktor Ostrowski dokonał (dn. 21.VIII.35 r.) w towarzystwie A. Naleinowa trzeciego przejścia południowej ściany Dych-tam, widocznej na zdjęciu.



TEATR NA POHULANCE

Dziś o g. 8-ej wiecz.

SZKOŁA PODATNIKÓW

zwróciła się do mnie z gorącą prośbą, a-bym udał się do Czertkowa i nakłonił go do przyjazdu do Jasnej Polany. „Możliwe, że długo już żyć nie będę, a chciała bym się z nim pogodzić”. Ku memu zdumieniu Czertkow odmówił. Sytuacja żony Tołstoja widocznie nie budziła w nim żadnego współczucia, a odejście Tołstoja z domu rodzinnego uważał widocznie ze swe zwycięstwo i wcale nie ukrywał radości z tego powodu.

Człowieka tego nigdy nie rozumiałem. Bezspornie była to fatalna postać w życiu Tołstoja. Niemniej fatalna, niż żona nie rozumiejąca męża. „Tragedja Tołstoja polega na tem — mawiał stary zyjacieł Tołstoja. A. N. Dunajew, że za życia pisarza — że znalazł się między manjakiem a histeryczną kobietą”. W ostrych tych ale z głębi oburzo nego serca płynących słowach człowieka, który kochał Tołstoja, wyraża się może sens dramatu w Jasnej Polanie w roku 1910.

Jak wiadomo, Lew N. Tołstoj, zaziębił się w swej ostatniej podróży i zmarł na stacji Astapowo na riazzańsko-uralskiej kolei dnia 7 listopada (20 listopada według nowego kalendarza) 1910 r. — Przed śmiercią opiekowali się nim Czertkow i Aleksandra Lwowna oraz lekarze.

Zofji Andrejewnie pozwolono przybyć do umierającego, kiedy był już w agonji. Umierając czynił sobie wyrzuty, że tyle ludzi poświęca mu uwagę i nim się opiekuje. „A cóż mężczy, jak oni umierają” mówił ze łzami w oczach, mając na myśli nędzę rosyjskiej wsi, gdzie niema lecarskiej pomocy. Ostatnie słowo przed śmiercią powiedział do swych córek Tatjany i Aleksandry: „Tylko jed no wam radzę: Pamiętajcie, że prócz Lwa Tołstoja na świecie jest dużo ludzi, a wy widzicie tylko tego Lwa”...

Dnia 9-go (22-go) listopada ciało Tołstoja pogrzebane zostało przy wielkim udziale ludu w Jasnej Polanie, na miejscu przez niego wybranem, w ma łowniczym gaju, około pół wiorsty od domu, gdzie żył i tworzył ten wielki pi sarz i myśliciel.

Po dwóch — trzech latach ziemia jas no-polańska przeszła zgodnie z ostatnią wolą Tołstoja na własność rolników, a wszystkie jego dzieła ogłoszone zostały przez wykonawczy testamentu za własność publiczną. Potem wybuchła wojna światowa i rewolucja. Dzieła Tołstoja objęto monopolem państwowym. Posiadłość i park w Jasnej Polanie wraz z grobem Tołstoja stały się również własnością państwa. Historia według swojej lo

giki zadecydowała o spuściznie Tołstoja i momowoli nasuwa się pytanie: poco była potrzebna ta walka w Jasnej Polanie w roku 1910 i wszystkie te nieporozumienia między bliskimi wielkiego człowieka?

Wdowa, Zofja Andrejewna, zmarła w roku 1919. Nie doszło do pojednania z Czertkowem. To jest też zdumiewające, jeśli się zważy że wielki ten Nauczyciel był orędownikiem pojednania i pokoju.

Jeżeli zawiodły ludzkie przewidywania, jeżeli zawiedli ludzie, jednak siła idei i zwycięstwa płonie niezmiennym wiecznym płomieniem w nieśmiertelnych dziełach wielkiego geniusza rosyjskiego słowa.

Walenty Bułgakow

(Copyright by Centropress Praga).

Uwaga: Włodzimierz Grigorjewicz Czertkow, syn generała i najbogatszego ziemianina w wotoneżskiej gubernji, urodził się w roku 1854. Młodość spędził w arystokratycznym pułku gwardji konnej. Później zbliżył się do Tołstoja, założył ludowe wydawnictwo „Pośrednik” i był jednym z inicjatorów przeniesienia chłopów „duchoborców” do Ameryki. W roku 1895 wyjechał zagranicę, gdzie spędził 10 lat. Wróciwszy w roku 1905 do Rosji, zajmował się wydawaniem i rozpowszechnianiem dzieł Tołstoja.

Uroczysta imatrykulacja w Szkole Nauk Politycznych w Wilnie

W czwartek 14 bm. odbyła się uroczystość otwarcia piętego skolei roku akademickiego w wyższej Szkole Nauk Politycznych.

Akt otwarcia poprzedziło nabożeństwo szkolne w kościele św. Jana, odprawione o godz. 9 rano przez ks. dziekana Makarewicza.

Na nabożeństwo przybyła gremjalnie młodzież, wraz z gronem profesorskim i z dyr. dr. Wielhorskim na czele.

O g. 5 po południu w sali efektownie udekorowanej zielenią i barwami narodowymi oraz flagami państw ościennych które są szczególnym terenem studjów szkoły — dyr. dr. Władysław Wielhorski wygłosił przemówienie powitalne do pokaznego zastępu 119 nowopryjętych na pierwszy kurs nauki słuchaczy, dając w zarysie zakres działalności placówki, jej cele i zadania.

Przemówienie swe dyr. Wielhorski zakończył apelem do słuchaczy, ażeby z pożytkiem wykorzystali okres studjów.

Po przemówieniu dyrektora nowopryjętych kolegów powitał prezes Bratniej Pomocy Słuchaczy Szkoły Nauk Politycznych kpt. Tyszkiewicz.

Skolei dyr. Wielhorski przeprowadził wg ustalonych wzorów akademickich imatrykulację, podając rękę każdemu z nowopryjętych.

Na zakończenie odśpiewano „Gaudeamus”.

W akcie tym w barwach korporacyjnych wystąpił convent „Orientji”.

Po imatrykulacji — dyr. Wielhorski wygłosił odczyt p. t. „Polska racja stanu — wobec zagadnień narodowościowych”. (Streszczenie podajemy na str. 3-ej).

Na odczyt ten przybyło kilkadziesiąt znanych osobistości wileńskich z gronem przedstawicieli nauki na pierwszym planie. Naogół przeszło 200 osób.

Przebieg inauguracji roku akademickiego w szkole wykazał dobitnie, iż placówka ta cieszy się zastronem uznaniem w sferach inteligencji wileńskiej i, że rozwój jej znajduje się na najlepszej drodze.

Zyczymy jej przeto dalszych owocnych wysiłków dla dobra państwa i kraju.

—(—)

Dyrektor naczelny Polskiego Radja w Wilnie

W dniach 14 i 15 b. m. bawił w Wilnie naczelny dyrektor spółki akcyjnej „Polskie Radjo” Roman STARZYŃSKI w towarzystwie kierownika wydz. prasowego i propagandowego red. Tadeusza SZRZETELSKIEGO. Dyr. Starzyński złożył wizyty przedstawicielom władz, a następnie konferował z kierownikami poszczególnych działów wileńskiej rozgłośni, informując się o bieżących pracach programowych i administracyjnych.

—(—)

Zgon Dr. Wł. Wasunga

Dn. 13 bm. zmarł nagle na aneuryzm serca ś. p. dr. Władysław Wasung, ppłk. rezerwy i emerytowany kurator okręgów szkolnych w Nowogródki i na Wołyniu.

Ś. p. Władysław Wasung urodził się w roku 1873. Należał przed wojną światową do tej grupy pedagogów polskich, która na swoim odcinku pracy prowadziła niestrudzoną walkę o niepodległość naszego państwa. Zmarły obok pracy pedagogicznej poświęcił się również pracy w samorządzie Krakowa. Jeszcze w czasach przedwojennych zdobył wielkie zasługi jako radny tego miasta.

W latach 1924—25, w najtrudniejszym okresie dla szkolnictwa w województwach wschodnich, dał wszystko z siebie — wiedzę, talent organizatorski, niestrudzoną pracę — aby podnieść oświatę na zaniedbanych przez okres nie woli terenach.

Ś. p. Władysław Wasung był odznaczony „Orłętami Lwowskimi” za udział w obronie Lwowa. Osierocił żonę, dwie córki i syna.

—(—)

Nożycami przez prasę

HORRENDA.

Dopiero wczoraj dopomogliśmy urzędu skarbowemu w Sosnowcu do zdo- bycia sławy za wzorowe urzędowanie, podając autentyczny fakt egzekwowania 4-groszowej należności tytułem zaległego podatku.

W tymże samym urzędzie zdarzyły się inne jeszcze ucięższe historyjki. I tak biednemu rzemieślnikowi — stolarzowi zajęto 1 garnitur męski i 1 jesionkę a na jego prośbę o wyłączenie powyższych rzeczy jako niezbędnych do codziennego użytku przy pracy i w święta, urząd odmówił „gdyż ubranie nie jest przeznaczone do codziennego użytku”. W innym znów wypadku odmówiono tryzjerowi wyłączenia maszynki do strzyżenia „gdyż maszynka nie jest narzędziem do wykonywania pracy ręcznej”.

Przytaczając dokumenty obu tych wrzuszających próśb i budujących decyzji, opatruje je „Gazeta Polska” dowcipnymi komentarzami:

Komentarz pierwszy:

W sosnowieckim Urzędzie Skarbowym personel urzęduje w kalesonach, respective w dessorach, gdyż ubranie wierzchnie, jako nieprzeznaczone do codziennego użytku, nakłada tylko w niedziele i święta. Piękny to musi być widok i niezwykle zachęcający dla płatników, szczególnie jeżeli w „tamtejszym urzędzie” zatrudnionych jest większa ilość pracowniczek.

Komentarz drugi:

Tam do licha! Czyżby w Sosnowcu strzygli nogą? Dziwne miasto i bardzo dziwny urząd, w którym najwidoczniej myśl i rozsądek nie są „narzędziami do wykonywania pracy głową”.

Poza tym humorem i anegdota są łyż i ruina biedaków.

ŚCISLE DANE.

Główny Urząd Statystyczny nie pierwszy już raz bije rekord aktualności swej publikacji. Najnowsza poświęcona jest monograficznemu opracowaniu karteli („Statystyka karteli w Polsce”), które poprzedza obszernie omówienie roli karteli w życiu gospodarczym i społecznym dyr. E. Szturm de Sztrema. Czytamy w nim m. in.:

Badania Głównego Urzędu Statystycznego ustaliły w Polsce na dzień 31.XII 1934 r. istnienie 216 wewnętrznych karteli oraz 108 karteli międzynarodowych, w skład których wchodziły firmy lub grupy firm polskich. Czy wszystkie istniejące w Polsce porozumienia kartelowe zostały objęte statystyką, nie jesteśmy w stanie stwierdzić. Niewątpliwie przecież większych luk w tej statystyce niema i wszystkie poważniejsze porozumienia są ujęte.

Więc razem 324 karteli, które jednak nie wyczerpują listy faktycznych umów. Porozumienia kartelowe powstają we wszelkim klimacie gospodarczym:

Możnaby przypuszczać, że w dzisiejszej fazie rozwoju gospodarczego kartele powstają przy wszelkich okolicznościach gospodarczych i koniunkturalnych, byłoby istniał obiekt nadający się do kartelizacji.

Mają one wszelako predykcję do okresów kryzysowych:

Jeżeli rozpatrzymy daty powstawania karteli i ich likwidacji w Polsce, to również bez trudności stwierdzimy, że kartele powstawały w większej ilości zarówno w latach 1926, 1928, 1929, jak i w latach kryzysu 1930, 1931, i że powstanie szczególnie wielkiej ich liczby przypada na lata ostatnie.

Nic dziwnego. Jak wszystkie schorzenia, rzucające się na osłabiony organizm.

Kurjer sportowy

Mistrzostwa Korporacji U.S.B.

Od poniedziałku odbywają się w AZS-ie Mistrzostwa Korporacji U. S. B. w ping-pongu na rok 1935/36.

Stan rozgrywek zeszłorocznych przedstawia się w obecnej chwili następująco:

Konwenty: Leonidania i Pilsudia po 3 pkt., Polonia i Bateria po 2 pkt. Vilenensia, Polesia, Concordia po 3 pkt.

W tabeli indywidualnej pierwsze miejsca zajęli gracze:

Wysocki Vilenensia pkt. 11;

Stachowicz Pilsudia pkt. 9;

Kielkiewicz Polesia, Wołkowicz Leonidania, Szymanski Polonia, Sokolowski Concordia i Czarnocki Bateria po 8 pkt.

Bulhak Leonidania 7 pkt.

Rozgrywki piug-pongowe zakończą się w sobotę 16 b. m.

Równocześnie w dniu tym i w niedzielę dn. 17 b. m. odbędą się Mistrzostwa Korporacji U. S. B. w piłkę siatkową w sali AZS Wilno, przy ul. Św.-Jańskiej 10.

Rozgrywki prowadzone będą systemem grupowym, t. j. zgłoszone drużyny zostały podzielone na dwie grupy:

I grupa — Konwenty: Polonia, Bateria, Śniadecja, Vilenensia;

II grupa — Konwenty: Polesia, Pilsudia, Leonidania, Concordia.

W grupach zostaną przeprowadzone rozgrywki systemem punktowym (każdy z każdym).

Zwycięzcy grup spotykają się ze sobą w finale.

Drużyny, które zajmą w grupach drugie miejsce grają ze sobą o 3 i 4 miejsce w turnieju.

Konferencja prasowa w Lidze M. i K.

Po 14 latach istnienia w Wilnie Ligi Morskiej i Kolonjalnej pierwszy raz zostali oficjalnie zaproszeni na konferencję prasową dziennikarze wileńscy. Liga Morska przyszła do przekonania że bez pomocy prasy nie będą mogły być osiągnięte cele propagandy morza i wody. Na zwolnionej konferencji wysłuchaliśmy szeregu ciekawych referatów.

Zebrał referat przez p. Bołtuć, który przedstawił cele Ligi, a więc budzenie przywiązania do morza, bo morze może nam rozszerzyć horyzonty, morze jest siłą niewykorzystaną w walce z bezrobociem. Ekspansja nazwaną da nam możliwość zatrudnienia szeregu ludzi, którzy mogą szerzyć propagandę polskości.

Nie została należycie jeszcze postawiona sprawa „wychowania wodnego” młodzieży, a młodzież to nasza nadzieja.

Niestety społeczeństwo nasze jest nieświadomione i źle zorganizowane w Wilnie, w mieście liczącym ponad 200 tysięcy mieszkańców — członków Ligi jest tylko 4 tysiące, wówczas gdy w Grodnie — mieście 3 razy mniejszym jest ich już 10 tysięcy.

Dyr. Mikowski skreślił nam historię Ligi. Wilno może być dumne z tego, że na instruktora

żeglarskiego do Rumunii został zaangażowany żeglarz z Trok. Dowiedzieliśmy się, że rocznie Trok i zwiedza 20 tysięcy turystów.

O sporze żeglarskim mówił dr. Czarnowski z którym w swoim czasie drukowaliśmy wywiad.

Plk. Zajackowski przedstawił sytuację panującą w Trokach. Paradoksalnie wypadła sprawa kanału, który miał połączyć jezioro z bocznica kolejowa. Po przekopaniu kanału opadł poziom wody, a dziś kanał jest bezwody.

Insp. Holownia zestawił cyfrowo akcję na fundusz obrony Morskiej.

P. Wolski referował sprawy kolonjalne, które mają ogromne znaczenie w życiu gospodarczym i politycznym państwa.

Bardzo ciekawie wypadł referat — feljeton mgr. Dowgilewicz, który podzielił się wrażeniami z Jugosławii — z kraju, który żyje miłością do morza.

Kilka danych statystycznych podał mgr. Grabowski.

Szczegółowe sprawozdanie, oraz omówienie niektórych ciekawych tematów, związanych zwa- szcza z Trokami omówimy w jednym z numerów „Kurjera Sportowego”.

Gdy uczucie koliduje z prawem

Uczucie i prawo — to są dwa pojęcia, które dość często kolidują ze sobą. Sprawa porwania 5-letniego Marjana Lisowskiego przez jego matkę, należy właśnie do rzędu takich spraw.

Wczoraj donieśliśmy pokrótce o zaginięciu 5-letniego chłopaka Marjana Lisowskiego — ucznia przedszkola „Promień” na Zwierzynie. Okazało się, że Marjanek został porwany przez... własną matkę.

Chłopiec wychowywał się u swej babki, Karoliny Lisowskiej, zam. przy ul. Dzielnej 12. Rodzice jego rozeszli się. Matka jest nauczycielką w Warszawie, ojciec zaś instruktorem w szkole podchorążych. Zarówno matka jak i ojciec rościł pretensję do wyłącznego prawa wychowywania chłopca. Spór znalazł rozstrzygnięcie sądowne, na podstawie którego PRAWA OPIEKUNECZE PRYZNANO OJCU. Ojciec oddał synka na wychowanie swej matce Karolinie Lisowskiej.

Na początku b. roku szkolnego Karolina Lisowska oddała wychowanka do przedszkola „Promień”. Codziennie odprowadzała chłopca do szkoły i przychodziła po niego. Czyniła to nie tylko z przywiązania do chłopca. Wiedziała, że matka jego niejednokrotnie odgrażała się, że

porwie syna, dlatego też pilnowała go.

Onegdaj kiedy matka zgłosiła się do przedszkola okazało się, że Marjana już tam nie ma. Oświadczone jej, że na krótko przed jej przybyciem przyszła do przedszkola nieznajoma eleganka pani, na widok której chłopiec bardzo się ucieszył i zabrała ze sobą. Narazie Karolina Lisowska sądziła, że to któraś ze znajomych pań zgłosiła się po chłopca. Gdy jednak Marjanek nie wrócił do domu, zrozumiała, że został porwany przez matkę, która musiała przybyć w tym celu z Warszawy.

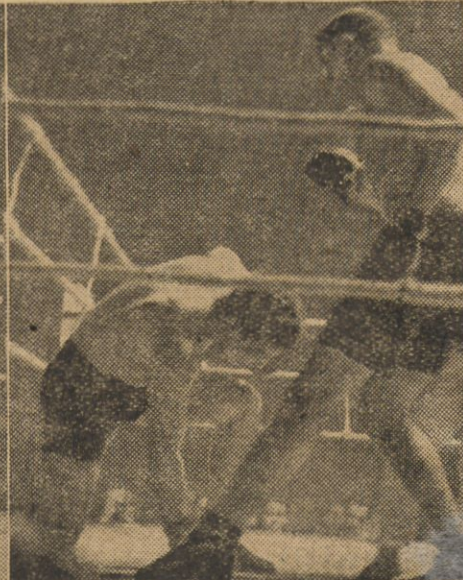
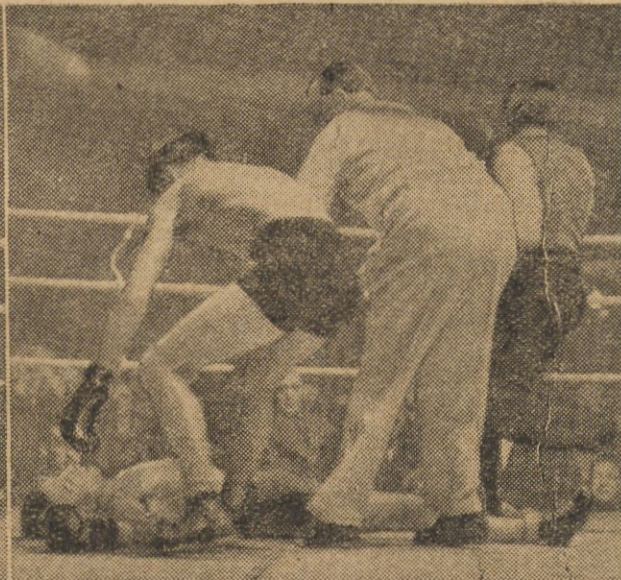
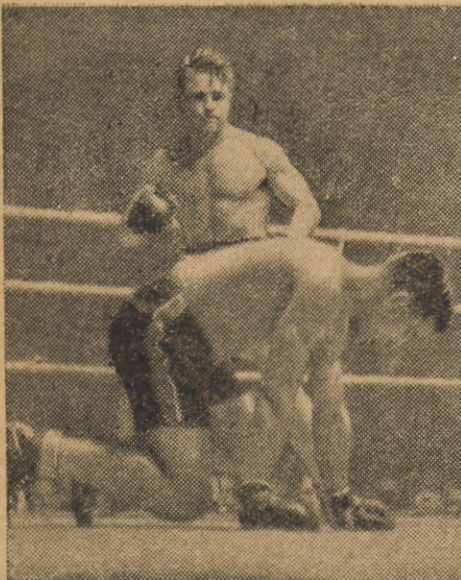
W razie odnalezienia dziecka zostanie ono odebrane matce. Prawo jest silniejsze od uczuć nawet macierzyńskich. W dodatku przeciwko nieszcześliwej matce wytoczona zostanie sprawa sądowa na podstawie art. 199 K. K., który mówi: „Kto wbrew woli osoby mającej prawo opieki, lub dozoru, aprowadza, lub zatrzymuje nieletnie, poniżej lat 17, podlega karze więzienia do lat 5”.

—(—)

Wśród pism

— W ostatnim numerze „Świata” rozpoczęto druk powieści Janiny Surynowej-Wyczulowskiej p. t. „Kobieta i basta”. Poza „Świat” zawiera artykuł Z. N. Chrzanowskiej o twórczości Antoniego Medeyskiego, korespondencję własną z Madrytu odsłaniającą kulisy zmiany gabinetu w Hiszpanji, liczne fotografie z rocznicy Niepodległości oraz z pola walk w Abisynji, świat teatru, filmu, muzyki, kronikę literacką, bogato ilustrowany artykuł p. t. „W chłodnym kraju Tunguzów”.

Trzy walki bokserkie w Berlinie



Na trzech ringach w Berlinie odbyły się ostatnio trzy interesujące walki bokserkie, których fragmenty podajemy. Na lewo — mistrz Niemiec w wadze półciężkiej Adolf Wist na trzeciej rundzie pokonał mistrza Belgji Jeana Berlemonta. W środku — mistrz Europy w wadze półciężkiej, Gustaw Eder contra mistrz Belgji Felix Wouters, którego pokonał na 9 rundzie. Na prawo mistrz Niemiec w wadze ciężkiej Vincenz Ho- wer broni swego tytułu z Hansem Schönrathe. Pokonany został Hover.

Z ŻYCIA A. Z. S-u.

— Sekcja narciarska. Zarząd sekcji komunikuje, iż znany narciarz Marjan Wojna-Orlewicz wygłosi w lokalu AZS-u, ul. Św.-Jańska 10 o godz. 19 we wtorek 19 b. m. pogadankę na temat taktyki i techniki biegów, skoków, zjazdów.

W czasie od 15.XII 1935 r. do 15.I 1936 r. sekcja organizuje obóz narciarski w Zakopanem. W programie obozu: Kurs narciarski, zdobywanie odznaki wysokogórskiej, zjazdowej i t. p.

— Sekcja szybowcowa. Sekcja szybowcowa AZS powiadamia, iż teoretyczny kurs szybowco- wy rozpoczyna się w piątek dn. 15.XI b. r. w lokalu zimowym AZS. Św.-Jańska 10.

Obecność wszystkich uczestników kursu konieczna.

Wykłady odbywać się będą w piątki od godz. 19 do 21,30, w niedziele od godz. 10 do 12,30.

— Sekcja bokserska. Po zdobyciu mistrzostwa drużynowego Wilna, Sekcja bokserska prowadzi w dalszym ciągu intensywną pracę.

17 b. m. sekcja organizuje zawody eliminacyjne przed meczem z Białymstokiem. W dniu 21 b. m. odbędą się po raz pierwszy zawody wewnętrzne sekcji. Poza tym trener AZS-u p. Mironowski przygotowuje zawodników do pier- wszego Kroku Bokserskiego, który odbędzie się w początkach grudnia. Treningi sekcji odby- wają się w sali AZS-u w poniedziałki i czwartki od godz. 19,30 do godz. 22-ej.

MAJCHRZYCKI POSZUKUJE SATYS- FAKCJI.

Zdskwalifikowany na przeciąg jednego roku znakomity bokser poznański Majchrzycki, odwołał się do decyzji zarządu PZB do referendum okręgów w myśl statutu Związku.

Ponieważ w dniu 16 bm. odbędzie się w Poznaniu zjazd wszystkich delegatów okręgowych, przeto na jeździe tym sprawa Majchrzyckiego będzie rozpatrzona.

PREZES DZIENNIKARZY UFUNDO- WAŁ NAGRODĘ TURYSTYCZNO- WIOŚLARSKĄ.

Prezes Zw. Dziennikarzy Sportowych R. P., red. Wacław Sikorski, ufundował nagrodę za najlepszy wyczyn turystyczno-wioślarski, dokonany w roku 1935 przez członka „Klubu Sportowego Zjednoczenie”.

Klub powyższy grupuje pracowników publicznych Instytucji Finansowych w Polsce.

Nagrodę powyższą zdobył p. Zenon Węgierekiewicz z Warszawy za wycieczkę turystyczną, dokonaną w ub. sezonie letnim na szlaku turystycznym Warszawa — Sandomierz — Kraków i zpowrotem.

Na marginesie

Czytanie gazet... palcami

Czasy ciekawe. W Abisynji raz tak, raz tak — u nas zato coraz lepiej. Małe mieszkania wyjęte z pod podatku — podobno nawet prąd elektryczny i gaz mają potanięć.

Nic dziwnego, iż poczytność pism wzrasta. Że zaś czasy nie są znów aż tak dobre, by można było sobie pozwolić na kupno wszystkich dzienników — zainteresowani chodzą na pół czarnej i czytają, czytają, czytają...

Koło godz. 3, kiedy to kawiarnie trochę pustoszeją, zaczyna się napływ „czytelników”. Siedzą w ciszy niemal bibliotecznej, pogrążeni po uszy w sprawach politycznych i gospodarczych.

Dyskretny szmer przewracanych kartek przyrywa tylko od czasu do czasu „zabiegi” o jakieś pismo. Zasadniczo wymiana idzie sprawnie. Zdarza się jednak, że ktoś, zdobywszy zapas gazet, ucina sobie jednocześnie rozmówkę. Wtedy biada każdemu kto podejździe. Zwinęte w rulonik na patyczkach pisma leżą obok na krzeselku bezczynnie, są jednak „zajęte” i szczęśliwy posiadacz nie chce ich puścić „w ruch”. I na to niema rady. Trzeba cierpliwie czekać, aż osoba się wygada i pójdzie...

Pismo w kawiarni pod wieczór staje się szmatą, żałośnie podartym łachmanem, który świadczy, że ludzie czytają... rękami.

W kącie na stoliku leży tygodnik literacki — stos bezładnie rzuconych strzępów — już ich nikt nie rusza.

Kelner popularnej na Pl. Katedralnym kawiarni ma swoje o tem zdanie:

— Ludzie za nerwowo czytają, dlatego drażnią się. A najwięcej to te literaci. Jak weźmie taką gazetę, to zawsze znajdzie coś przyjemnego o kolegach „albo złego o sobie i z wielkiego wra- zienia szarpie pismo...”

Los tygodników przypomina nieśmiertelne zdanie o „Kobietach”. „Kobieta jest jak ryba. Jak świeża to świeża, a jak nieświeża, to nie świeża”. W dniu opuszczenia prasy tygodnik wygląda jako tako. Po kilku dniach jednak w rubryce „czy jesteśmy fotogeniczni” brak wielu nosów, wdzięcznych ząbków i uwodzicielskich wąsików. Podziurawione ilustracje tworzą przypadkowe sugestywne fotomontaże: na karku lwa brytyjskiego siedzi okrzakiem hollywoodzka diva, a na ringu bokserkim leży upolowana gdzieś w Afryce żyrafa... amik.

NASZE SPRAWY

Kolumna zablokowanych organizacji kobiecych pod redakcją Eugenii Kobylińskiej-Masielewskiej

Niepokój wśród kobiet

(Dalsze rozważania)

Artykułem z dnia 26. X. zainicjowa-
łyśmy w „Kolumnie” dyskusję na temat
„niepokojów wśród kobiet”. Niestety, dys-
kusja ta na łamach prasy wileńskiej nie
rozwija się w należytem tempie. Kobiety
przeniosły ją raczej na teren prywatny,
jakby chcąc się ostatecznie skonsolido-
wać przed wystąpieniem publicznym i
oficjalnym. Zamknięte bowiem zebrania
też są sprawą poniekąd prywatną, zanim
echa ich nie dostaną się do prasy. Prasa,
nasłuchująca każdego żywszego tętna w
społeczeństwie, nie może pozostać obojęt-
na na opinie kobiet i na ich nastroje. A
więc sygnalizujemy wzmożenie się niepo-
koju tak silnie, że u niektórych przechodzi
on w zniechęcenie i depresję, a u in-
nych w stan wrzenia. Ani jeden ani dru-
gi stan nie jest normalny.

Obecna chwila nie nadaje się do tego,
aby odzywać się do kobiet w imię „dobra
ogólnego”, nakłaniając je do nowych po-
święceń. Znowu powołuję się na artykuł
p. Strzeleckiej (Bluszczy), która nazwała
tę cechę poświęcania się — niewolnictwem.
Są pewne granice cierpliwości.

Groźba, jaka zawisła teraz nad ko-
bietami, które chcą i muszą pracować za
robkowo, zmieniła zupełnie ich nastawie-
nie psychiczne. Baczność! Zmusi ona je
do „przewartościowania wartości”. Na-
przykład chociażby hasła o „powadze
chwili”. Żadna chwila nie jest dość po-
ważna, aby odbierać człowiekowi prawo
do życia i pracy. Gorzej, wskazuje to ra-
czej na męską bezradność, która nie umie
znaleźć innego wyjścia z sytuacji, jak
uderzając w najsłabszego przeciwnika.

Jeżeli ktoś się interesuje opiniami ko-
biet z inteligencji, zorganizowanych i nie
zorganizowanych proletarijuszek pracy —
mogę je przytoczyć. — Kobiety owe
jednomysłnie wołają, że ustawa o
zwalnianiu mężatek byłaby ciosem,
wymierzonym w rodzinę inteligentnego
proletariatu. Inteligentny proletarijusz to
jest najbardziej oplakany okaz tego ro-
dzaju. Świat roboczy mówi do niego:
pan! burzuj! wyzyskiwacz! i przeciw nie-
mu zwraca ostrze swej nienawiści, bo jest
najbliżej i z pozoru wygląda tak, że moż-
na go wpuścić do przedpokojów ministra.
A świat ustosunkowany i uprzywilejowa-
ny, ludzie dalecy, nieznanymi i niepojęci,
którzy miewają dochodów 1000—2000—
3000 — i (nieprawdopodobna bajka!) —
6000 zł. miesięcznie, patrzy na niego po-
gardliwie, bowiem ten szary inteligent
nihy mierzwą, na której ludzie „wy-
soko postawieni” robią swoje karkołom-
ne doświadczenia. Szary inteligent ma
już wszczepiony w żyły jad — pragnie
nie piękna, które wyniósł ze szkół i uni-
wersytetów. Czepia się więc kurczowo to-
go, co nadaje małeńki blask życiu. Cóż
jest? **Książka, teatr, kwiaty**, czysta
chustka do nosa, koncert, choinka dla
dzieci i ciągle, ale niezrealizowane pra-
gnienie dalszej podróży. A jest jeszcze jed-
no. To możliwość dawania innym — cza-

su, wsparcia, pracy i dobrych chęci, bez
otrzymywania czegoś wzamian. O — wła-
śnie ta pani, co zechciała płacić za dzieł-
czynkę w Schronisku Z. P. O. K. (Kurjer
14. XI.), a teraz nie może z powodu obciążenia
pensji. Ta możliwość dawania jest naj-
większym skarbem dla inteligenta. Dają
oni nie z budżetu 1000 zł., ale z o wiele
niższego. Wtedy dopiero czują się ludźmi.
Wtedy gdy pracują i mogą się podzielić.
Nie wolno odbierać ludziom minimum,
które sprawia, że czują się jeszcze ludźmi.
Człowiek zdeklasowany staje się czło-
wiekiem niebezpiecznym. Tesknota za-
czemś „wyższym”, która jest w nim, gorz-
knieje w nienawiść. Te kobiety, co stanęły
do pracy, aby „utrzymać się na pozio-
mie”, na tym małeńkim poziomie, który
pozwala pójść do teatru na „ceny zniżo-
ne”, albo nawet tylko po to, aby dzieci
miały zimowe okrycia, buntują się na
myśl, że ma im to być odebrane.

Wołają głośno — nie! To byłoby nie-
godne. Prosimy raczej o ustanowienie,
jakie ma być maximum, pobierane przez
rodzinę, bez względu, kto w niej pracuje.
Czy to prawda, że niektórzy ludzie mają
po 6000 miesięcznie? Czy to prawda, że
mają po kilka posad? Czy tylko żony za-
możnych urzędników pracują? Czy lu-
dzie wpływowi nie urządzają dobrze rów-

niez swoich synów i córek? siostr i braci?
Czy za żonę sytuowanego pana ma od-
powiadać inteligentna wyrobnicza, poma-
gająca mężowi i rodzinie utrzymać się
na powierzchni życia?

Te rozgorączkowane kobiety zaczynają
podejrzewać, że gdyby były redukcje, po-
zostałyby na stanowiskach właśnie naj-
bardziej „ustosunkowane” osoby, wła-
śnie może najmniej pracy potrzebujące.

Wszystko to sprawia, że świat kobie-
cy, ten pracujący i zapoznany, okazuje
żywy niepokój. Być może niepokój ten
jest przedwczesny, ale niemniej bolesny.
Oddziałuje on na młodzież, sący gorz-
czy w rodzinach. Kobiety czekają z u-
pragnieniem słów ze sfer miarodajnych,
słów, któreby napęły im je otuchą i poczu-
ciem, że nie są obywatelkami niższej kate-
gorji. Bo w wolnej Polsce powinny być
„właściwi ludzie na właściwym miejscu”
bez względu na płeć. W wolnej Polsce nie
może być tak straszliwych różnic w upo-
sążeniach i skali życiowej. A oszczędno-
ści należy robić na najsłabszych a nie
na najsłabszych. Zresztą w sprawie wy-
szukiwania możliwości oszczędności-
wych również głos zabierze, jako na-
wykłe do gospodarskich budżetów.

E. K. M.

Jesień zazdrosna

*Jesień mokre swe dłonie na szkło okien kładzie,
złotym liściem się tuli do szyby i skomle,
z kłębowiska mgieł zimowych lży deszczowe traci,
do domów ludzkich chce się werwać nieprzytomnie —
wypić ciepło pokoju, zabrać lamp promienie,
w jasnym szczęściu zanurzyć listopada cienie,
dysonansem uderzyć, szarpnąć ciszą zwiewną
i znów złączyć się z wichrem w noc zimną i ciemną.*

CZESŁAWA MONIKOWSKA.

SĄ I TAKIE

Uboży pokój na facjacie przy ul. Kościuszki
Nr. 12 — ołtarzyk ze świętościami — na pra-
wo, na łóżku, bielutko zastanem, blada kobieta
o uduchowionej twarzy, mówiąca szeptem.

Przyszedł tu, by umówić do domu pracę
Justynę W., lecz uwaga moja skierowuje się wy-
łącznie na chorą.

Dowiaduję się, że cierpi od 23 lat na nieule-
czalną, nerwową chorobę, powodującą ustawic-
ne, niczem nie dające się uśmierzyć bóle, przy-
tem gruźlica kości i prawdopodobnie innych
organów, wyczerpane do ostateczności serce
składają się na zupełną ruinę człowieka.

Zdumiewa mnie jej spokój i opanowanie:
nie skarży się na swój los — przeciwnie, uwa-
ża go jakby za swój przywilej. Mówi o aposto-
łstwie chorych, o tem, że poświęciła się na cier-
pienie.

Widząc jej głęboką wiarę, pytam się czy nie
modli się o wyzdrowienie, przecież zdarzają się
cuda...

Nie — nigdy się o to nie modliła. „I na co
tu mnie cuda” — słyszę. — Czy to nie jest naj-
większym, że mogę tak długo znosić cierpliwie
te cierpienie?”

Jedynym jej zmartwieniem jest, że może
tak rzadko korzystać z pociechy komunji św.
Teraz już nastąpiła korzystna zmiana. Znalazł
się ksiądz, który często przynosi jej pociechę,
ale dawniej...

— Trudno — mówi ostrożnie i taktownie jej
współtowarzyszka — prosiłam nieraz księży, ale
tak do nas daleko, to noga bolała, to były inne
przeszkody...

— To nie dlatego — przerywa chora. — To
Pan Jezus nie chciał przyjść do mnie. Gdyby
zechciał, ksiądzby przyszedł. Mówi to tak pogod-
nie, z takim dobrym, łagodnym uśmiechem...

Pracy jej nie brak. Na dole mieszka szwacz-
ka, więc daje jej robotę, mereżki, ząbki, a ze
skrawków kolorowych koszul całymi dniami ro-

bi pomysłów i bardzo pracowite dywaniki. Ma
już ich kilka, starannie złożonych w komodzie.
Jeden nawet sprzedała za całe 3 zł. (trzy)!

Zadnych słów skargi, choć całymi dniami
leży samotnie, najczęściej pociemku, gdy towa-
rzyszka jej pierze po ludziach.

* * *

Wracając do domu z p. Justyną W., cały
czas mówimy o chorej. Służyła z nią razem
przed 23 laty w tym samym domu, gdy stało się
to nieszczęście. Odtąd zaopiekowała się nią i
pracuje na utrzymanie ich obu.

Jest pełna uznania dla chorej, i wyraża się
o niej niemal z czcią. „Od 23 lat nie pamiętam,
by zniecierpliwiła się kiedykolwiek, by jęczała
mimo okropnych bólów. Nigdy też nie powiedzia-
łyśmy sobie przykrego słowa. Gdy wracam wie-
czorem z zajęcia, staram się mieć wypoczętą, za-
dowoloną twarz, gdyż bardzo się niepokoi o
mnie”.

— Jednak to wielka zasługa pani — wtrą-
cam — tak całkowicie oddać się obcej osobie,
do tego chorej.

— Niema tu żadnej zasługi, przeciwnie:
wszystko jej zawdzięczam i to, że mam dach
nad głową i pracę i zdrowie. Przez cały czas,
odkąd jesteśmy razem, dzięki jej modlitwom nie
chorowałam nigdy, nawet zmęczenie lub ból gło-
wy ona jakby mnie odejmowała i sama za mnie
cierpiała.

* * *

Jaki to inny świat! — Sam w sobie — po-
wiedziałabym. Obecnie zarówno prerafinowanemu
intelektualistce, jak i wszelkiej nędzy moralnej
i materialnej, której jest tyle.

Pozytywista Prus powiedział w jednym ze
swych artykułów, że życie św. Franciszka jest
wystarczającym dowodem istnienia świata inne-
go, choćby go bowiem mogło skłonić do takiego
trybu życia, do takiego zaparcia się, co podrzy-
mywałoby w cierpieniach?

Piszą do nas:

Wileńskie Organizacje Kobiety pełniące ko-
lejno zaszczytne dyżury przy urnie z Sercem
ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego, opiekujące się
składaniami kwiatami oraz czuwające u pro-
chów Matki, ś. p. Marji Piłsudskiej, mają głą-
bokie źródło wzruszeń, przeżyć i nastrojów —
ten nieprzerwany ciąg pielgrzymek, wycieczek,
grup wojskowych, wiejskich, młodzieżowych z
całej Polski, te przepływające fale ludzkie, nio-
sące naręcza kwiecica i cześć głęboką Temu,
wysiłkom i woli którego zawdzięczają wskrze-
szoną, wyzwoloną Ojczyznę, wszystko to razem
dowodzi, jak Wielkie Serce żyje i żyć będzie
w Swym Narodzie! Stosy kwiecica — od najwspa-
niańszych wienców i najpiękniejszych kwiatów
do tysiącznych skromnych wiązanek polnych
kwiatków rzucanych ręką kobiet wiejskich i
dzieci okalają miejsce czasowego złożenia Serca
— ciszę pełną skupienia, powagi i smutnej za-
dumy przerywa miarowo zmiana wojskowej
wartości honorowej — czyjeś głębokie westchnie-
nie, czasem tłumione łkanie, cicha modlitwa,
lub wiejski chóralny „Anioł Pański”...

Młodziutka „Polka z zagranicy”, której nie
dano możliwości uczestniczenia w smutnych ob-
rzędach, nadesłała „zamiast kwiatów” parę go-
rąco odczuty strof, które tu przytaczamy:

Nad Polską wolną, odrodzoną,
Zalobnych światel blaski płoną,
Przysały we mgłach złote zorze,
Pieśń bólu szumi polskie morze.

Nad Polską wolną, odrodzoną,
Zalobnych pieśni echo bije
I jęczą smutno wszystkie dzwony
I płacze lud — On, Wódz nie żyje...

I ból nam wielki serce tłoczy,
Bo na nie spadł okropny cios,
Bo już nie spojrzą siwe oczy
I nie przemówi drogi głos.

I już zakryta, już skończona
O wolności świętych bojów kara...
Przy katafalku świece płona,
Przy katafalku czuwa warta...

To samo przychodzi mi na myśl, gdy za-
stanawiam się nad sensem istotnym życia mych
nowych znajomych z ul. Kościuszki.

Żyją one jakby w innym wymiarze, nie pot-
rzebują niczyjej pomocy, ani ulgi w cierpieniu.
Nawet nieuleczalna choroba przestaje być
kłęską na takiej wyżynie duchowej.

Są może w jakiś tajemniczy, bliżej nam niez-
nany sposób potrzebne nam, którzy tak cenimy
intelekt i formę ujęcia takiej lub innej myśli,
którym często głębsze pokłady religijne wydają
się zbyt naiwne i proste, bo przez rzeczy przy-
padkowo się przewijające nie możemy dobić się
treści.

A kto wie — może to tylko jest ważne, co
dzieje się wokół tych serc prostych, do których
wiekie rzeczy przemawiają, gdy nasze ambitne
dążenia i sprawy dadzą w rezultacie zero?

K.

Odpowiedzi Redakcji

Pani S. z Wilna komunikujemy, że,
niestety, program wieczoru „Kobiety
o mężczyźnie” już jest ustalony i zgło-
szenie Sz. Pani przyszło zbyt późno. Przy-
czem nadesłana nowela odznacza się czu-
łokością i mogłaby się pod nią podpisać Hoff-
manowa. A nastrój nasz jest o wiele bardziej
wojowniczy. Opadło nam zbyt wiele łusek z
oczu żeby sprawa porządnie wycerowanych
skarpetek dla męża miała dla nas pierwszorzę-
dną wagę. Ale nie przeczy, że większość pa-
nów uznałaby utwór pani za wzruszający i go-
dny polecenia.

— Anons. Autorki wileńskie są pro-
szone o łaskawe przybycie we środę o
godzinie 6,30 (20 bm.) do Z. P. O. K.
(Jagiellońska 3—5, m. 3) na próbę gene-
ralną, pod kierownictwem H. Hohendlin-
gerówny. Chodzi o uzgodnienie progra-
mu wieczoru p. t. „Kobiety o mężczy-
źnie”, który ma być 30 b. m.

STOŁOWNIA

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet
przy ul. Jagiellońskiej Nr. 3/5 m. 3 po-
daje do wiadomości ogółu, że zdrowe,
łane (od 65 gr. do 1.20 zł.) obiady wy-
dawane są codziennie od godz. 1 do 5 po
południu.

PP. Członkiniom przysługuje zniżka
10%, pp. oficerom, urzędnikom i stu-
dentom abonamenty zniżkowe.

Stołównia przyjmuje zamówienia na
wszelkie ciasta, sosy, zimne przekąski
i gorące dania, po cenie kosztu z mini-
malnym doliczeniem za pracę.

Obstalunki odsyłane są do domu.

Organizuje się obiady i kolacje zjaz-
dowe wycieczkowe itp. — w lokalu wła-
snym, lub w lokalach wskazanych. Te-
lefon Stołówni 17—61.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Nowe drogi uzdrowienia gospodarki samorządowej

Z akcją, zmierzającą do zrównoważenia budżetu państwowego ściśle wiąże się sprawa gospodarki finansowej i budżetowej naszych samorządów terytorjalnych. Uzdrowienie bowiem tej gospodarki stanowi naturalne i konieczne następstwo dążenia do naprawy gospodarczej państwa i do wprowadzenia równowagi w budżecie państwowym.

Niedopuszczalny byłby stan, aby państwo zdołało swe dochody i wydatki doprowadzić do równowagi, zaś równocześnie zarządy miast i gmin brnęły dalej w długi. Bo tak samo jak deficyt w gospodarstwie państwa wywiera ujemny wpływ na życie społeczne — tak samo deficyt zarządu miejskiego czy gminnego pociąga taki sam wpływ na tę część społeczeństwa, która żyje w obrębie deficytowego miasta czy ugrzęzłej w nadmiernych długach gminy. Kwestja, skąd pokryć taki deficyt — ciąży z jednaką siłą zarówno na miliardowym budżecie państwa, jak i milionowym miasteczka, czy kilkadziesiąttysięcznym gminy.

Jest zatem tylko różnica w cyfrach, ale niema żadnej różnicy w ujemnych skutkach. Niezrównoważona zatem gospodarka samorządu terytorjalnego hamuje tak samo życie gospodarcze, jak naodwrot: zrównoważona gospodarka nadaje temu życiu rozmach i wszelkie możliwości rozwojowe.

To też już przed rokiem, po zakończeniu wielkiej akcji reformy naszego ustroju samorządowego, po przeprowadzeniu zarówno w miastach jak i wsiach wyborów i ukonstytuowaniu się nowych zarządów — rząd skierował swój wysiłek na sprawę najważniejszą: usanowanie gospodarki finans. samorządu terytorjalnego. Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z 24 października 1934 roku zapoczątkowało akcję, mającą na celu dwa przedewszystkiem zadania: 1) oddłużenie, 2) wprowadzenie takich oszczędności w poszczególnych ośrodkach samorządowych, aby równowaga budżetowa stała się faktem i miasta, jak też gminy wiejskie mogły gospodarować zgodnie ze swoimi możliwościami finansowymi. Chodziło tu przedewszystkiem o powstrzymanie wartkiej fali wydatków, zmuszających samorządy do wielkiego obciążania obywateli, by ograniczyć nadmierne wydatki na niepotrzebne przedsięwzięcia na rzecz tych istotnych zadań, które zgodnie z nowym duchem ustroju samorządowego mają przyświecać gospodarce miast i gmin.

Obecnie czynimy w tej akcji krok dalszy. Rząd opracował projekt dekretu, wprowadzającego szereg zarządzeń, które — na podstawie poczynionych w ciągu ostatniego roku doświadczeń — są niezbędne dla utworzenia drogi do możliwie szybkiego zakończenia akcji oddłużania związków samorządowych.

Przedewszystkiem chodzi o przyspieszenie procedury, zmierzającej do oddłużenia. A więc centralna komisja oszczędnościowo oddłużeniowa, powołana już na podstawie dekretu z roku 1934, otrzymała samoistne prawo orzekania o ulgach w spłacie zobowiązań zarządów miejskich i gminnych — gdy dotychczas wymagało to skomplikowanej procedury i decyzji wyższych władz. Dalej nowy dekret dopuszcza pięcioletnie moratorium w spłacie odsetek od długów samorządu, gdy dotychczas okres zawieszenia płatności odsetek wynosił tylko 3 lata. Następnie nowy dekret zabezpieczy ściśle wykonanie przez zarządy miast i gmin planów oddłużenia i decyzji centralnej komisji — i co najważniejsze: ustanowi osobistą materialną odpowiedzialność władz samorządowych — burmistrzów, wójtów — za szkody, jakieby ponieść mogli wierzyciele, gdyby obsługa długów nadal szwankowała i była niesumienne przeprowadzona.

Oto w głównych zarysach plan dalszej akcji i najgłośniejsze postanowie-

nia nowego projektu zarządzenia rządowego. Oczywiście poza temi głównymi wytycznymi jest i szereg innych, mniejszej wagi — ale wszystkie mają jeden cel na oku: otwarcie drogi do uzdrowienia finansowej sytuacji samorządów, od dłużenia ich możliwie najprędzej, a tem samem skierowanie gospodarki samorządowej na nowe tory, przystosowane do zmienionych warunków.

Niewątpliwie bowiem zwiększone tempo akcji oddłużeniowej odciąży budżety samorządowe od wydatków, związanych z przeszłością inną konjunktury — a tem samem da samorządom możliwość głębszego oddechu i wprowadzi je na czyste wody zrównoważonej gospodarki.

M.

—(—)

Zakończenie prac międzyministerjalnej komisji współpracy z samorządem gospodarczym

Po zakończeniu objazdu najważniejszych ośrodków gospodarczych w kraju, międzyministerjalna komisja współpracy z samorządem gospodarczym w dniu 13 b. m. odbyła swą ostatnią konferencję z przedstawicielami izb: przemysłowo-handlowej, rolniczej i rzemieślniczej okręgu warszawskiego i m. st. Warszawy.

Wydatki i dochody Zw. Samorządu Terytorjaln.

Główny Urząd Statystyczny opracował zestawienie, dotyczące wydatków i dochodów budżetów administracyjnych związków samorządu terytorjalnego. Jak wynika z tego zestawienia, wydatki w roku budżetowym 1935/36 wynoszą ogółem 624.875 tys. zł., z czego na budżety administracyjne gmin wiejskich przypada 99.730 tys. zł., miast niewydziałonych 70.841 tys. zł., miast wydziałonych 327.242 tys. zł., powiatowych związków samorządowych 115.200 tys. zł. i wojewódzkich związków samorządowych 11.862 tys. zł.

Dochody budżetów administracyjnych związków samorządu terytorjalnego wynoszą w bieżącym roku budżetowym 648.920 tys. zł., w tem gminy wiejskie 100.951 tys. zł., miasta niewydziałone 76.366 tys. zł., miasta wydziałone 339.029 tys. zł., powiatowe związki samorządowe 12.356 tys. zł.

Wydatki zwyczajne wynoszą łącznie 513.160 tys. zł., w tem na zarząd ogólny 125.572 tys. zł., na majątek samorządowy 9.598 tys. zł., przedsiębiorstwa samorządowe 2.735 tys. zł., spłata długów 78.442 tys. zł., drogi i place publiczne 67.614 tys. zł., pomiary i plany rozbudowy 3.436 tys. zł., oświata 59.973 tys. zł., kultura i sztuka 7.192 tys. zł., zdrowie publiczne 49.234 tys. zł., opieka społeczna 43.311 tys. zł., popieranie rolnictwa 10.188 tys. zł., popieranie przemysłu i handlu 4.249 tys. zł., świadczenia na rzecz innych zw. samorządowych 6.156 tys. zł., bezpieczeństwo publiczne 27.238 tys. zł. i różne wydatki 18.312 tys. zł. Dochody zwyczajne wynoszą 530.432 tys. złotych.

Opłaty za radio muszą być również zmniejszone!

Otrzymałmy wczoraj list następującej treści:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wiem, że będzie mniejsza pocztówka „głosem wołającego na puszczy“, jednak chciałbym tu poruszyć kwestję opłaty radijofonicznej.

Dzisiaj opłata wynosząca 3 zł. (trzy złote) miesięcznie jest stanowczo za wysoka. Taką samą opłatę stosowano w czasach najlepszej konjunktury gospodarczej, kiedy urzędnikowi płacono w tym samym stopniu niemal 2 razy więcej pobory i kiedy rolnik za pud sprzedanego zboża mógł opłacić abonament radijowy za 2 m-ce, a nawet 3 m-ce. Dziś, kiedy tak wydatnie zostały obniżone pobory, kiedy ceny są tak niskie na produkt rolny, opłata 3 zł. musi koniecznie ulec obniżce.

Dla wypowiedzenia się w tej materji szerzej ogółu, uprzejmie proszę Wieleb. Szanownego Pana Redaktora o łaskawe zamieszczenie tych kilku zdań w Jego poczytnym piśmie. Głębokle. K. Kaeprowicz.

Przyp. red. Nasz czytelnik porusza b. aktualną sprawę. Nie wątpimy, że wbrew pesymistycznym przewidywaniom, głos jego nie pozostanie „głosem wołającego na puszczy“. Konieczność obniżenia opłat radijowych dojrzała już dostatecznie. Zresztą obniżka pensyj urzędniczych przy sztywnych cenach opłat radijowych niewątpliwie katastrofalnie odbiłaby się na budżecie radja. W obronie więc nawet dotychczasowego stanu posiadania zachodzi konieczność obniżenia cen.

PAPIEROS dla ZNAWCÓW
EGIPSKI PRZEDNI
20 sztuk - zł. 1.80

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

FRYDERYK KAMPE.

15

Wielki Człowiek

Powieść współczesna.

— Czekaj Wando — zawołała Irka, olśniona nagłym pomysłem — chodź ze mną! Ale tak jak jesteś w tej chwili, jako wytworna, wielkoświatowa pani. Nie trzeba innego kostjumy, słowo ci daję! Wiesz co, kiedy w obecnych czasach widzę taką szykowną kobietę, zawsze mam wrażenie, że się przebrała na bal kostjumowy. Chodź ze mną, Wandeczko!... Twój strój będzie się nazywał „stroniczka z żurnalu mód“!

— Co ja będę robiła? — protestowała słabo Wanda.

— Poznasz nowych ludzi, rozerwiesz się, sama będziesz inaczej wyglądała.

Na schodach Wanda strofowała siebie: — Zupełnie zwarjowałam! Poco ja tam idę?... Teraz powinnabym się znaleźć w Sztokholmie, w Londynie, w Paryżu... albo w Monte Carlo — może Józef gra w ruletę?

* * *

W lokalu „Malarzy-realistów“ już był Hok i zabawa szła na całego.

Olbrzym Koniec, uwijał się wśród gości, górując nad tłumem; jego szara, czerstwa twarz, uwieczniona gęstą grzywą siwych włosów ukazywała się co chwila w innym pokoju.

Irka Żarska i Wanda zdjęły okrycia, z trudem przecisnęły się przez wąski zatłoczony korytarz i we-

szły do kancelarii, specjalnie w tym dniu przerobionej na salonik.

Na powitanie rozległo się ogłuszające hallo, które wkrótce zamilkło, gdy została zauważona obecność drugiej, nieznajomej i, na pierwszy rzut oka, wyniosłej pani.

Irka swobodnie trwała po obszernym pokoju, rozdawała na wszystkie strony uściski dłoni, po drodze pogładziła po włosach pianistę, który nie przestając grać odwrócił się i skinął przyjaźnie głową.

Gdy obleciała dokoła, raptem połapała się, że zostawiła przyjaciółkę samą; podbiegła więc do Wandy, wzięła ją pod ramię i pociągnęła w kąt, gdzie siedzieli sami mężczyźni, ubrani z nieprawdopodobną fantazją.

Wszyscy przedstawili się, przyczem oczywiście nie dosłyszała żadnego nazwiska. Jeden z nich — mały, na śmiesznie krótkich nogach, okrągły jak kulka, ubrany w podejrzaną świeżość kostjum szejka — z szacunkiem ucałował rękę Wandy, ułożył kilka poduszek na niskim tapczanie i nalał szklankę kruszonu.

Pokój był zasnuty lekką mgiełką i Wanda przez napół przymknięte powieki widziała, jak Irka tańczyła z Końcem, jak mała Chinka o pucułowatej, niecharakteryzowanej twarzy — pewnością bardzo dzielna panna sklepowa — zawzięcie flirtowała z kominiarzem, który miał wygląd niebezpiecznie autentyczny; Chinka śmiała się do rozpuku, roziskrzona oczy, gorące rumieńce i cała jej postać wyrażała nieopisany zachwyty; obok pianisty usadowił się młody człowiek w kostjumie lekkoatlety i dużym napisem na plecach

i na piersiach „Nurmi“ i podgrywał na pile; szejk rzucał na Wandę wymowne spojrzenia.

Mój Boże, to są napewno zanni i mili ludzie — rozmyślała pod wrażeniem nieustępującego uczucia osamotnienia — ale poco ja tu jestem?... Irka ma prawo bawić się, bo jedynym celem jej marzeń są egzaminy, które ma zdawać dopiero za rok; dla małej Chinki dzisiejszy wieczór jest wydarzeniem epokowym i kto wie, czy nie będzie najdroższym wspomnieniem całego życia, dla Końca to też musi mieć jakiś sens — a ja?... Jestem zupełnie zbyteczna.

Szejk spoglądał na nią rozpalonemi oczyma:

— Jestem pewny, że już gdzieś spotkałem panią. Strasznie żałuję, że poznaliśmy się dopiero dziś, bo niestety, muszę wyjechać z Warszawy. Jadę do Rivy. Wie pani, gdzie jest Riva? We Włoszech. Nad jeziorem Garda. Ja mam cyrk, proszę pani. W Rivie jest punkt zborny, tam się zbierze cały zespół i za kilka dni wyruszamy w tournée po całej Europie. Tak, tak, proszę pani, dzisiaj człowiek rzadko się zabawi. Trzeba ciągle pracować, ciężko pracować!

— Nad jeziorem Garda? — powtórzyła Wanda i nagle pomyślała o Józefie.

A może on właśnie tam siedzi i próbuje szczęścia w grze?

Gotowa była uwierzyć, że przeznaczenie skierowało ją do Irki, że to samo przeznaczenie zmusiło ją do pójścia na dancino; pozostawało wyzyskać do reszty wolę niezbadanych sił i przekonać się, czy przy pomocy tego zabawnego szejka nie zaprowadzą jej do Borskiego. (D. c. n.).

Budowa dojazdów do cmentarza Rossa

Prace nad budową Mauzoleum na Rossie posuwają się naprzód w szybkim tempie. Przy uporządkowywaniu dojazdów do cmentarza na odcinku od toru kolejowego przy ul. Rossa i zaul. Rossa wykonano już: roboty ziemne w 80 procentach, brukarskie — w 90 proc., darniarskie — w 70 proc. Obecnie odbywa się sadzenie drzew. Do dnia dzisiejszego posadzono już 12 sztuk t. j. około 5 proc. Roboty kanalizacyjne wykonano już w 100 procentach, wodociągowe — w 90 proc. instalacje elektryczne dla oświetlenia ulic w 10 proc.

Wszystkie roboty za wyjątkiem chodników i instalacji elektrycznej ukończono będą jeszcze w roku bieżącym.

Magistrat poddaje rewizji taryfy miejskie

Jak już donosiliśmy, wszystkie wydziały Zarządu Miejskiego przystąpiły do prac związanych z układaniem nowego preliminarza budżetowego. Obecnie rozpatrywane są rozmaitego rodzaju opłaty pobierane przez magistrat. Donosiliśmy już o uchwale zmniejszenia cen za elektryczność, jak również o częściowym zmniejszeniu opłat wodociągowo-kanalizacyjnych.

Rewizji, jak słysząc mają być poddane wszystkie inne taryfy miejskie, m. in. budowlane, na reżni miejskiej i t. p. Które z nich jednak ulegną obniżce i w jakim stopniu dotąd jeszcze niewiadomo. Prace nad rewizją taryf są obecnie w pełnym toku.

Inspekcja podokr. Zw. Strzel.

14 bm. przybył do Wilna komendant główny Zw. Strzeleckiego ppłk. Marjan FRYDRYCH w towarzystwie mjr. GALI NOWSKIEGO, szefa strzelectwa sportowego komendy głównej Zw. Strzeleckiego.

15 b. m. komendant główny przeprowadził inspekcję komendy podokręgu i w godzinach wieczornych odjechał do Warszawy.

Kurs dla przewodników po Wilnie

Staraniem Zw. Propagandy Turystycznej Ziem Wileńskiej zostanie w dniach najbliższych otwarty kurs dla przewodników po Wilnie i okolicy. Kurs objmuje odczyty z dziedziny nauki o stylach, historii Wilna i Wileńszczyzny, geografii, przemysłu i handlu na Wileńszczyźnie, metody prowadzenia i t. d.

Pierwszy odczyt wygłosi prof. Limanowski w dniu 21 bm., o godz. 16 z dziedziny geografii. Odczyt wygłoszony będzie w zakładzie geografii USB. przy ul. Zakretowej 23.

Zapisy kandydatów przyjmuje oraz bliższych wyjaśnień udziela biuro Zw. Prop. Turyst. Z. W. przy ul. Mickiewicza 32, tel. 21-20, w godzinach od 9—19.

Zjazd zrzeszenia pracowników Banku Rolnego

W dniu 9 i 10 bm. odbył się w Wilnie Zjazd Plenarny Zarządu Głównego Zrzeszenia Pracowników Państwowego Banku Rolnego.

Przed otwarciem obrad uczestnicy Zjazdu w towarzystwie przedstawicieli pracowników Oddziału P. B. R. w Wilnie z p. dyr. Ludwikiem Maculewiczem na czele udali się do kościoła Św. Teresy, gdzie prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia p. Leonard Tur złożył kwiaty przed urną z Sercem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Korzystając z pobytu w Wilnie uczestnicy Zjazdu zwiedzili historyczną stację kolejową w Bezdanach oraz odbyli wycieczkę do Pikieliszek.

Stan konta w PKO i bankach na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan z dnia poprzedniego zł. 71.489,22.
Stowarzyszenie Urzędników Skarbowych w Łodzi — 42,75;

Z. N. Epsztajn w Wilnie — 15,15;
Antoni Głowiński w Wilnie — 2,00;
Oficerowie i Podofic. Sztahu 19 Dyw. Piech. — 44,50;

Aleksander Guze w maj. Komarów — 19,65;
Adelajda Ješkowa w maj. Kijowie — 1,70;
Komp. Łączności O. W. w Wilnie — 24,26;
Publ. Szk. Powsz. Nr. 30 w Wilnie — 6,70;
Personel Zarządu Drogowego w Wilnie 24,80;
Firma D. Gordon, S. Mark i M. Kimowicz w Wilnie — 25,00;

M. Bielski i D. Warfman w Parafjanowie 3,00;
Księgarnia Jana Tarasiewicza w Wilnie 5,90;
Sąd Grodzki w Krzywiczach — 12,30;
Ros. Gimnazjum im. Puszkina w Wilnie — 17,00;

Baon KOP Niemenczyn — 292,46;
Nadleśnictwo Druskieniki — 28,55.
Stan na dzień 15 listopada r.b. zł. 72.055,29.

Na froncie



Właska „gruza Berfa” pod Adigratem.

60-ta rocznica założenia T-wa Teozoficznego

Dnia 17 listopada odbędzie się w lokalu T-wa (Arsenańska 4 m. 10) o godz. 17 kolejna niedzielna pogadanka dla interesujących się pracami T-wa. Temat: „Prawda na bezdrożu”. Pogadanka będzie poprzedzona słowem wstępem prezesa z okazji 10 rocznicy założenia T-wa Teozoficznego. Wstęp wolny.

Biblioteka T-wa czynna w niedziele od godziny 16 do 17 i we wtorki od godz. 18 do g. 19.

Szkolnictwo litewskie w latach 1905—1914

P. V. Žilėnas wydał nakładem czasopisma „Vilniaus Žodis” 64 stronicową rozprawę p. t. „Del lietuviskos mokyklos (1905 — 1914 m.)”. Jest to krótka historia szkolnictwa litewskiego przed wojną. Autor, wykazuje rolę, jaką w litewskim odrodzeniu narodowym wogóle, a w walce o litewską szkołę w szczególności odegrali nauczyciele. Istotnie bowiem historia szkoły litewskiej to historia kilku zjazdów nauczycieli litewskich.

Rzecz ciekawa jest, że data pierwszego — tajnego zjazdu nie była dotąd ustalona, aczkolwiek wielu uczestników zjazdu żyje i wydało swoje wspomnienia sprzed 30 lat. Pamięć jednak wielką rozbieżność: jedni podają r. 1904, inni 1905. Jedni dowodzą, że zjazd odbył się w lecie, inni przenoszą go na jesień. Autorowi na podstawie materiałów archiwalnych udało się ustalić dokładną datę: 30 lipca 1905 r. Data ta jest o tyle dla szkolnictwa litewskiego ważna, że dnia tego poraz pierwszy nauczyciele litewscy sformułowali swoje postulaty w sprawie nauczania w języku ojczystym.

Broszurę Žilėnasa należy traktować, jako przyczynek do historii litewskiego ruchu narodowego. Jako taki będzie ona czytana z zainteresowaniem przez wszystkich, komu nie jest obojętna przeszłość naszej ziem. gel.

Wycieczki do Wilna

Na podstawie umowy między Polską a Lotwą odbywają się między temi krajami wycieczki wymienne. Kilka dni temu wyjechała z Wilna do Rygi pierwsza taka wycieczka. 23 bm. przyjadą do Wilna Lotysze, skolei znów 29 z Wilna wyjedzie wycieczka do Lotwy.

W dniu 16 bm., rano przybywa do Wilna z Warszawy pociąg popularny z 500 wycieczkowiczami. Jest to jeden z wielu pociągów popularnych, które Delegatura Ligi Popierania Turystyki w Warszawie będzie kierowała z całej Polski do Wilna do dnia 15 marca 1936 r.

Ruch telegraficzny

Jak wynika z ostatnich obliczeń, w ciągu września r.b. wysłano z ważniejszych miast Polski 135 tys. telegramów, z tego z Warszawy 48 tys., z Lwowa 16 tys., z Krakowa i Łodzi po 12 tys., z Wilna 6 tys., z Bydgoszczy 5 tys., z Białegostoku i Torunia po 3 tys. i z Chorzowa 1 tys. telegramów.

W tym samym okresie czasu nadeszło do ważniejszych miast Polski 164 tys. telegramów, z tego do Warszawy 75 tys., do Krakowa 19 tys., do Lwowa 15 tys., do Łodzi 14 tys., do Poznania 9 tys., do Katowic 8 tys., do Gdyni i Wilna po 7 tys., do Białegostoku, Bydgoszczy i Torunia po 3 tys., oraz do Chorzowa 1 tys. telegramów.

Książka — to pierwsza potrzeba człowieka kulturalnego

NOWA WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

Wilno, Jagiellońska 16 — 9

Ostatnie Nowości — Biblioteka dla dzieci

Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

Z TEATRU

Zbliża się termin premjery „Edypa” — Sofoklesa, warto więc zaznajomić się ze szczegółami tej wyjątkowej w naszych warunkach premjery, będącej dowodem nielada zamiłowania Sztuki dla Sztuki.

Praca nad „Edypem” w zespole wileńskim poprzedzona była znacznym poprawieniem tekstu Kaz. Morawskiego przez prof. St. Srebrnego. Następnie po szeregu konferencyj wspólnych z W. Makojnikiem, T. Szelińskim, W. Feyn, Lewickim ustalono ogólny kierunek inscenizacyjny, obejmujący dekoracje, kostjomy, muzykę, plastykę, chóry.

Próby odbywają się od 25 października, począwszy od analitycznych z prof. Srebrnym, następnie sceniczne pod kier. Szpakiewicza. Ogólny nadzór nad całością ma prof. Srebrny. Obsada: Edyp — A. Szymański, Jokasta — J. Żmijewska, Kreon — A. Łodziński, Tejrezjasz — M. Szpakiewicz, Kapłan — S. Śródka, Posłaniec z Koryntu — W. Zastrzeżyński, Sluga Lajosa — K. Dejunowicz, Posłaniec Domowy — H. Borowski, Chór — 13 osób aktorzy i studenci U. S. B., 12 chłopców — aktorki, służebne — aktorki i tłum 24 osób.

Całkowita wystawa kosztować będzie około 3.500 zł., kosztą dzienne przedstawienia (orkiestra, chór, statyści) około 100 zł. Wysiłek finansowy kierownictwa ponad możliwości, groźny tembardziej po nagłym spadku frekwencji; wysiłek zespołu olbrzymi. Dotychczasowe próby pozwalają przypuszczać, że widowisko osiągnie odpowiedni poziom, stając się pozycją kulturalną Wilna. Edyp po polsku grany będzie w Wilnie po raz pierwszy, tragiczna postać tebańskiego króla, niewinnej ofiary greckiej a nankie łacińskiego fatum, ślepego losu, który łamie najlepsze i najmądrzejsze, ten król nieświadomy zbrodni królobójstwa i kazirodztwa, niby pogański Hiob pokutujący za winy zesłane nań kaprysem bogów, wywoływał swą legendą grozę i litość, klasyczne warunki bohatera starożytnego dramatu. Należy się wielkie uznanie dyrekcji wileńskiej, że w tak ciężkich warunkach jak obecne chce dać naszemu społeczeństwu widowisko kształtujące i wysoce estetyczne.

Na wileńskim bruku

CZEKIEM ZA RANY.

Przed paru tygodniami zdarzył się w Wilnie nieszczęśliwy wypadek. Przebywający w Wilnie obywatel amerykański, rzeźbiarz Nison Treger, kierując w stanie nietrzeźwym samochodem na jechał na dorożkę konną. Dorożka uległa rozbięciu, zaś dorożkarz doznał poważnych porażeń i został karetką pogotowia przewieziony do szpitala.

W tych dniach donieśliśmy już o tem, że amerykański rzeźbiarz poniósł częściowo konsekwencje „kawalerskiej jazdy”. Został mianowicie skazany przez sąd srościński na zapłacenie grzywny w wysokości 200 zł., lub 14 dni aresztu.

Groziła mu jeszcze sprawa karna za spowodowanie wypadku.

Śmiertelna bójka

14 ub. m. o godz. 18-ej na drodze koło folwarku Mejszagola Wacław i Konstanty Szturowie z Siefianiszek, jadąc z targu mejszagolskiego pobili kłonicami Wincetego Mincewicza z Brynkiszek, który po przewiezieniu do Mejszagoly zmarł.

Obecnie policja ustaliła, że wszyscy trzej pili w mejszagolskiej gospodzie wódkę. Mincewicz nie chciał zapłacić 1/3 należności przypadającej na niego, stąd powstała kłótnia między nimi. Mincewicz następnie poszedł do domu piechotą, Szturowie zaś zaprzęgli konia i pojechali wozem. Na szosie koło folwarku Mejszagola Mincewicz w czasie mijania go przez Szturowów, uderzył łaską Wacława Szturę, wskutek czego powstała bójka. Szturowie pobili kłonicami Mincewicza, który upadł do rowu i stracił przytomność, sprawcy zaś uciekli do domu. Rannego Mincewicza przywieziono do lekarza w Mejszagole, gdzie zmarł. Szturowie przyznali się do winy, wobec czego przekazano ich z dochodzeniem do sędziego śledczego 3 okręgu w Wilnie.

Piszą do nas

Zniżki, ulgi, przywileje

Od paru lat zapoczątkowano gwoździ „wygodzie” (?) publiczności niżkowe bilety, wycieczki turystyczne i w dni świąt narodowych, setki różnych kombinacji z ulgowymi biletami, by dać ludziom złudzenie, że coś mają tanio.

Wynika z tego: 1) Krzywda tych, którzy uprawiają do zniżek nie mają i rozgoryczenie wyjątkowych parjasów, którzy muszą płacić cały bilet; 2) skandale w przetłoczonych wagonach; 3) chińszczyzna szczegółów, w których się gubią konduktorzy i informatorzy, kłótnie z publicznością i t. d.

Żeby nie być posądzonym o gotosłowność, podaję parę szczegółów z własnego doświadczenia. Jadę na Złot Harcerski, duża zniżka — żadnych zastrzeżeń co do przerwy w podróży — termin dość długi. Na stacji prowincjonalnej naczelnik spotniał nad okólnikiem, nie wiedząc którą zniżkę stosować i wraz ze mną studował długo cyrkularz tak mętnie napisany, że tłumacza znów by należało wezwać, by objaśnił te frazesy biurokratyczne. Wreszcie zdecydowaliśmy zastosować taką inną. Trzy razy w ciągu podróży kwestjonowano tę zniżkę a 5 razy kontrola nie miała do powiedzenia.

Ostatnio wyruszył na 10—11—12.XI do Warszawy pociąg „popularny”. Ścisł, wrzask niechrześcijański, (żadne aryjskie gardło takich dźwięków nie potrafi wydać) i namiętne, z temperamentem podzwrotnikowym spory w każdym przedziale, do którego wdarli się gwałtem silniejsi, a na korytarzu stoją całą noc ci, co miejsca nie mają, chociaż bilet zapłacili. Czy to tak można się obchodzić z publicznością, brać pieniądze za bilet siedzący i kazać stać całą noc? Rozumie się, że nastroj i nerwy jadących dalekie są od spokoju.

W powrotnej drodze to samo. Z dodatkami całych pogórków sprawunków, które wiozą z Warszawy prowincjonalne damy, zziębniętym bieganiem po Nalewkach i kupowaniem strojów. Stolica wchłonęła sporo pieniędzy z prowincji, w dziale konfekcji damskiej zwłaszcza.

W jednym z przedziałów długa dysputa z konduktorem. Chodzi o dopłatę do pospiesznego. Dwom paniom objaśniono w Warszawie w biurze informacyjnym, że dopłacają 2 zł., a jeśli w pociągu to 3 złote. Ponieważ był długi ogonek jedna się decyduje na opłacenie w pociągu. Okazuje się, że i w Warszawie każą dopłacać 5 zł. za pospiech, i w pociągu to samo. Pocóż biuro informacyjne, które tak źle informuje?

Czy nie lepiej obniżyć wogóle ceny biletów i dawać zniżki tylko w okresie świątecznych urlopów i wakacyj?

Obecne pociągi niżkowe istnieją przeważnie dla wygody handlarzy, którzy załatwiają swe interesy, ani turystyka, ani patriotyzm nie na tem nie zyskują, znikoma ilość podróżnych bierze udział w kulturalnych rozrywkach, w uroczystościach narodowych. Więc jaki cel takich pociągów? Podróżny.

wanie uszkodzenia ciała. Onegdaj Amerykanin odwiedził dorożkarza i chce zrekompensować wyrządzoną mu krzywdę wręczył czek.

Z czekiem zjawił się dorożkarz w polleji i zameldował, że nie rości do Amerykanina żadnych pretensyj. Wręcz przeciwnie. (e)

GDY WSZYSTKO WAHA SIĘ POD NOGAMI.

Ryba Mejlachowa, lat 35, zamieszkała przy ulicy Subocz 51, miała wczoraj pechowy dzień. Z samego rana miała się udać do urzędu skarbowego, wahała się pójść, czy nie pójść i spóźniła się. Następnie przyszła do niej krawcowa, by dokonać przeróbki płaszcza i Mejlachowa długo wahała się, zanim wybrała jeden z dwóch fasnow. Wogóle pani ta stale wahała się, aż wczoraj zawahała się pod jej nogami grunt.

Stało się to wówczas, kiedy znajdowała się na strychu, gdzie zajęta była rozwieszaniem bieleziny.

Pani Mejlachowa spadła ze strychu przez sufit na podłogę cudzego mieszkania. Na miejscu wypadku wezwano karetkę pogotowia ratunkowego, które udzieliło poszkodowanej pierwszej pomocy. (e)



KRONIKA

Sobota
16
Listopad

Dziś: Edmunda B. W.
Jutro: Grzegorza Cudotw. B.M.

Wschód słońca—godz. 6 m. 54
Zachód słońca—godz. 3 m. 16

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 15.XI. 1935 r.

Ciśnienie 764

Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 6
Temperatura najniższa 0

Opad —

Wiatr południowo-wschodni
Tend.: wzrost, następnie stan stały
Uwagi: pogodnie.

— Przewidywania pogody według PIM-a do wieczora 16 listopada 1935 r.:

Po mglistym i miejscami chmurnym ranku—dość pogodnie lub pogodnie.

Nocą przymrozki, silniejsze w dzielnicach wschodnich. W ciągu dnia temperatura do 10 C. Umiarkowane wiatry z południa.

DYZURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

1) Suke. Mańkiewicz (Piłsudskiego 30); 2) Jundzilla (Mickiewicza 33); 3) Narbutta (Sw. Jańska 2); 4) Turgiela (Niemiecka 15).

Ponadto dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach za wyjątkiem Śnipiszek.

RUCH POPULACYJNY.

— Zarejestrowane urodziny: 1) Zabalisówna Halina-Anna, 2) Krywko Barbara-Ludwika, 3) Sieciwinio Henryk.

— Zaślubiny: 1) Bekien Aleksander — Dąbska Władysława; 2) Raczynski Kazimierz — Karpówna Katarzyna; 3) Łopato Wincenty — Suchodolska Marja.

— Zgony: 1) Jotejko Adolf, robotnik, lat 38; 2) Długowska Wiktorja, emerytka, lat 78; 3) Łukaszewicz Piotr, murarz, lat 58; 4) Mozalewska Krystyna-Teresa, umarła w wieku niemowlęcym; 5) Domańska Agata, lat 83; 6) Berkmanowa Tauba, lat 82; 7) Szmigielska Anna, fryzjerka, lat 47; 8) Giedziem Józef, rolnik, lat 27.

— PRZYBYLI DO HOTELU GEORGES'A: Kisiel Kazimierz z Warszawy; pułk. Janicki Ka-

zimierz z Warszawy; Michalski Jan z Sochaczewa; Strupow Aleksander z Warszawy; Ajzenbud Kejla z Wasiliszek; Bernhard Antoine, kupiec z Warszawy.

MIEJSKA

— Roboty kanalizacyjne i wodociągowe. Magistrat przystąpił do kanalizowania zauł. Artyleryjskiego i Ślucckiego oraz ul. Flisowej. Ponadto ułożony zostanie rurociąg wodociągowy na zauł. Kazimierzowskim.

— Nowa studnia artezyjska. Magistrat postanowił przystąpić do budowy studni artezyjskiej na ul. Raduńskiej.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— Koło Rolników zawiadamia, że, z powodu żaloby, dancing w dn. 16.XI b. r. nie odbędzie się, natomiast w tymże dniu i lokalu odbędzie się dancing Koła Przyrodników.

— Zarząd Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie komunikuje, iż urzędowania Koła odbywają się w lokalu Macierzy Szkolnej ul. Wileńska 23 m. 9 w czwartki i soboty w godz. 19—21, w niedziele w godz. 11—14.

Zapisy na członków Koła przyjmuje i wszelkich informacji udziela Sekretariat Koła w dni urzędowe.

WOJSKOWA.

— Wypłata zasiłków rezerwistom. Referat wojskowy Zarządu miasta w dalszym ciągu wypłaca obecnie zasiłki rezerwistom, którzy odbyli ostatnio ćwiczenia wojskowe. Zasiłki wypłacane są w normach zeszłorocznych.

Ze względu na to, że w roku bieżącym ćwiczenia rezerwistów przeprowadzane będą również i w zimie, akcja wypłacania zasiłków nie ulegnie przerwie.

Z zasiłków mogą korzystać jedynie rezerwiści mający co najmniej jedną osobę na utrzymaniu.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Poranek dyskusyjny. Zarząd Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie ogłasza, że w niedzielę dnia 17 listopada r. b. o godz. 12-iej w lokalu przy ul. Wileńskiej 23 m. 9 odbędzie się poranek dyskusyjny p. t. „Wieś wileńska i jej potrzeby“. Na poranek ten Zarząd Koła zaprasza wszystkich członków i sympatyków.

ZABAWY

— Wielką Zabawę Tanczną dnia 16 listopada urządza Rada Rodzicielska Komitetu Szkoły Powsz. Nr. 14 w sali Kasyna Reprezentacyjnego Podoficerów przy ul. Tatarskiej Nr. 5. Dochód całkowicie przeznaczony na dożywianie, odzież i obuwie dla najbardziej potrzebujących dzieci szkoły 14-iej.

Początek zabawy o godz. 21-iej do rana. Orkiestra „Jazzband“. Bufet tani i obficie zaopatrzone. Wstęp 1 zł. Stroje dowolne.

— Dn. 23 listopada r. b. odbędzie się Dancing prawników-Żydów U. S. B. w cukierni Zielonego Sztralla.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— Zjazd szkolnictwa hebrajskiego w Wilnie. Wczoraj rozpoczął się w Wilnie Zjazd okręgowy kierowników i nauczycieli pierwszych oddziałów hebrajskich szkół powszechnych stow. „Tarbut“ Okr. Szkół Wileńskiego. Zagał Zjazd p. Cemel. poczem wybrano na przewodniczącego dyr. semin. „Tarbut“ p. d-ra Ch. Zweigla, do przyjazdu zaś pp. Szejnberga, Fiszerę, Szep-szenwoła, Presmana i Efronównę. Przed południem przeprowadzono lekcję pokazową w oddz. I oraz odbyto nad nią dyskusję.

Po południu wygłosili referaty p. p. Rozenhek (Warszawa) n. t. „Polozenie szkolnictwa hebrajskiego w Polsce i jego widoki na przyszłość“, Buszel (Wilno) „Wychowanie państwowo-obywatelskie w szkole hebrajskiej“.

Zjazd potrwa dwa dni. (m)

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w sobotę dn. 16.XI o godz. 8 wiecz doskonała komedia satyryczna J. Bergera i L. Verneuil'a p. t. „Szkoła podatników“.

— Niedzielną popołudniówką. Jutro, w niedzielę dn. 17 b. m. o godz. 4-iej ukaże się po raz ostatni na przedstawieniu popołudniowym świetna komedia Kirszona „Cydowny stop“. Ceny propagandowe.

— Premiera w Teatrze na Pohulance. — „Krol Edyp“ — monumentalna tragedia antyczna, przygotowywana jest w Teatrze Miejskim na Pohulance ze szczególną pieczołowitością. Arcydzieło to w Wilnie dotychczas niegrane, otrzyma wspaniałą oprawę dekoracyjną i kostjumową. Rolę tytułową kreuje świetny artysta Alfred Szymański. Oprócz zespołu w wykonaniu widowiska biorą udział chóry, statyści i orkiestra.

RADJO WILNO

SOBOTA, dnia 16 listopada 1935 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimn.; 6.34: Gimn.; 6.50: Koncert poranny; W przerwie dziennik por.; 7.50: Program dz.; 7.55: Giełda rolnicza; 8.00: Audycja dla szkół; 8.10—11.57: Dziennik połudn.; 12.15: Koncert Małej Ork. P. R.; 13.25: Chwilka gospodarstwa domowego; 13.30: Muzyka popularna; 14.30: Z włoskich oper; 15.00: Odczytanie fragm. z pow. Józefa Wittlina „Sól ziemi“ p. t. „C. K. Rada Koronna“; 15.15: Mała skrzyneczka; 15.15: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.30: Koncert Ork.; 16.00: Lekcja języka franc.; 16.15: Utwory organowe w wyk. Jana Kucharskiego; 16.30: Skrzyneczka techniczna; 16.45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Dusza języka i dusza kraju; 17.15: Nowości z płyt; 17.45: Świat naszych zwierząt — Dzikie lądzędy; 17.50: „Miasteczko Zakopane“, pog.; 18.00: Audycja dla dzieci „Historja o Marceljanku i jego węzłku“; 18.30: Program na niedzielę; 18.40: Chwilka muzyki dawnej; 19.00: Przegląd rolniczej prasy; 19.10: O twórczości Mauriac'a, wygł. prof. Manfred Kridl; 19.25: Koncert reklamowy; 19.35: Wiad. sportowe; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Mozaika muzyczna; 20.45: Dziennik wiecz.; 20.55: Obrazki z Polski; 21.00: Audycja dla Polaków z zagranicy; 21.30: Wesoła Syrena; 22.00: Czar walców, op.; 23.15: Kom. met.; 23.20—24.00: Transm. muzyki tanecznej.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— Występy Elny Gistedt. „Madra Mama“. Dziś ukaże się po raz drugi świetna komedia muzyczna Lajtaia „Madra Mama“, która zyskała ogólny poklask i uznanie. W roli tytułowej Elna Gistedt tworzy prawdziwą kreację.

— Jutrzejša popołudniówką w „Lutni“. — Jutro na przedstawieniu popołudniowym po cenach znizowanych urjmy słynną operetkę w 10 obrazach Millöckera „Madame Dubarry“ z Elną Gistedt w roli tytułowej. Obsada premierowa.

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY

gra dziś, 16.XI w Kraśnem — świetną komedję A. Hopwooda p. t. „Jutro pogoda“.

TEATR „REWJA“.

— Dziś, w sobotę 16 listopada przedostatni dzień programu p. t. „Wezyk leguński“. Początek przedstawień o godz. 6.30 i 9-iej.

PIEKŁO

Wkrótce

SEN NOCY LETNIEJ

UWAGA! Dziś o g. 1.45 (punk.) tylko jeden

SEANS POPULARNY

po cenach znizowanych: balkon 40 gr., parter 75 gr.
Dalsze seanse jak zwykle: Początki punktualnie: 4. 0—7.30—10.20

HELIOS! DZIŚ. Największa rewelacja doby obecnej. Superprodukcja E. Lubitscha

SZANGHAJ (MIŁOŚĆ I RASA)

Wielki film erotyczny. Mistzowska obsada: bohat. „Wpraw krzyżowych“ LORETTA YOUNG, najslawniejszy amant CHARLES BOYER oraz Warner Oland. Film demonstruje się jednocześnie w Paryżu, Londynie i in. stolicach świata. Nad program: Atrakcje oraz aktualja. Początek seansów o godz. 4—6—8—10.15, w niedziele i święta od godz. 2-iej.

OGNISKO! DZIŚ. Wszechświatowej sławy tenor

Józef Schmidt

Pieśń zdobywa świat

w filmie p. t. Nad program: DODATKI DŹWIĘKOWE. — Początek seansów codziennie o godz. 4-iej pp.

Chcesz kupić lub sprzedać nieruchomości miejską, podmiejską zwróć się do „PRACUM“ Wilno, ul. Jagiellońska 6—23, tel. 22 24

UWAGA!

SKŁAD APTECZNY, PERFUMERYJNY I KOSMETYCZNY

Prow. Farm. Władysława NARBUTA WILNO, ŚWIĘTOJAŃSKA 11.

Poleca: wszelkie ZIOŁA LECZNICZE tego rocznego zbioru, oraz świeży tran najlepszy Ceny dostępne

CASINO | ULGOWE PORANKI

Dla wszystkich! Uwaga! Rodzice i dzieci! Tylko DZIŚ i JUTRO o godz. 12-iej i 2-iej

FLIP i FLAP

jako Indyjscy piechurzy. Ceny znizone

CASINO | D z i ś

Joan Crawford

bardziej fascynująca niż zwykle w najnowszym wspaniałym przeboju

„MĘŻCZYŹNI WOLĄ MĘŻATKI“

Najzabawniejsza szermierka dowcipu i humoru! Nad program: Dodatki i najnowsze aktualja

NOWY TRANSPORT MODNYCH

sweterków pulowerków

i wyrobów z wełny — już nadszedł

D/H. W. NOWICKI

Wilno, Wielka 30

Niemkę

rodowitą do sześciolatniego chłopca — poszukuje. — Wilno, Hotel Georges'a, pokój nr. 5 Podwysocka

B. Nauczyciel

Wych. Semin. Naucz. udziela lekcji i korepet. w zakresie 8 kl. gimn. ze wszystkich przedm. Specjaln.: jęz. łaciński Zgłoszenia: Zarzeczna 5 a, Księgarnia Tow. „Przyszłość“

Starsza osoba

zajmie się dzieckiem lub gotować będzie obiady dla dwu osób. za mieszkanie. Zgłoszenia do administr. Kurjera dla A. G.

BECZKI

na kapusie — poleca Zakład Błacharski PIEŚLAKA Wilno, Szeptyckiego 18

MIESZKANIE

3 i 5 pokoj. z kuchnią duże, eleganckie, suche, słoneczne, ciepłe, z łazienką i wáter — do wynajęcia — Popławska 28—1

POKÓJ

odpowiednio umeblow. z niekierującym wejściem, łazienką i telefonem w centrum miasta potrzebny dla stałego sublokatora. Oferty do adm. Kurjera Wileńskiego.

Maszynistka

POSZUKUJE POSADY jak również może być zaangażowana do biura na terminową pracę, wykonując różną pracę w domu po b. niskich cenach Łaskawe oferty do adm. Kurjera Wileńskiego pod „Maszynistka“

DOKTOR

Wolfson

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 7, tel. 16-67 Przyjm. od 9—12 5—8

AKUSZERKA

Marja Laknerowa

Przyjmuje od 9—7 w. ul. J. Jaslińskiego 5—26 róg Ofiarnej (obok Sądu)

AKUSZERKA

M. Brzezina

masaż leczniczy i elektryzacje Zwierzyniec, T. Zana, do lewo Gedyminowka ul. Grodzka 27

AKUSZERKA

Śmiałowska

przeprowadziła się na ul. Wielką 10—4 tamże gabinet kosmet., usuwa zmarszczki, brodawki, kurczaki i wgrzy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79. Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9 1/2—3 1/2 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 1/2—3 1/2 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 5 zł. CENA OGŁOSZEN: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redak. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.